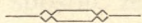


MATERIAŁY I POSZUKIWANIA.



Nowe przyczynki do drugiego wydania „Księgi przysłów“

S. Adalberga.

Setka II.

101. **Marzec** 26. Odm. w „Pismach rozmaitych“ Aug. Żdżarskiego (Warsz. 1823. t. II., s. 222.): „Suchy marzec, mokry maj, | Będzie żytko, kieby gaj“.

102. **Mieć**. Dod. z Magnuszewskiego „Zemsty panny Urszuli“ (rozd. V.) przysł., znane zresztą powszechnie: „mam ich wszystkich za ba i bardzo“, czyli, jak wymawiają we Lwowie: za bajbardzo.

103. **Mierzyć** 3. Prw. *Pap. K.* XXIV., 25—6.: „Jakową miarą mierzysz ty bliźniemu twemu, | Takową mierzyć będą i tobie samemu“ i tamże LXXI., 31.: „A jak komu sam mierzysz, tak ci też odmierzają“.

104. **Miesiąc**. Brak znanego powszechnie zwrotu, który czytam w „Szkicach“ A. Szymańskiego (I., 68.: Maciej Mazur) w zdaniu: „(Ano myślę sobie, gorzej będzie, bo na pewniaka szykuje mi co takiego, że) ruski miesiąc popamiętam“. Podobnie Sewer-Maciejowski w „Kobiecie“ (*Życie* Krak. 1898.) pisze: „(Spiorę cię, że) popamiętasz ruski miesiąc“.

105. **Milczeć**. Dod. z *Noworocznika litewsk.* na r. 1831., s. 6. (wiersz D. Orlickiego): „Będę milczał, jak wryty“. — Dod. z Mickiewiczowego przekładu ustępu „Don Karlosa“ w. 272.: „milczeć, jak skała“. — Dod. z „Pytań i odpowiedzi“ J. hr. Borkowskiego: „milczeć, jak turecki święty“. — Dod. z wiersza Cz. Jankowskiego „Za dni Cezarów II.“ zwrot: „milczący, jak noc“.

106. **Mleko**. Dod. z „Kapryśnej“ W. Bełzy zwrot: „(Pogroziła na mnie zlekka) A ptasiego czy dasz mleka? (I rozśmiała się)“.

107. **Młyn** 2. Prw. *Tetm. Zaw.* 70.: „(Nawet mi nic nie mówił Daniel Ryży, | Choć on, jako młyn, co nasypią, miele“ t. zn. powtarza plotki.

108. **Modlić się** 5. tekst główny == *Wiśła* VIII., 253.: „Oj, matko, matko! modlicie się pod figurą, a macie djabła za skórą“ (Zza krakowskich rogatek).

109. **Mruczeć** 3. Odm. dawniejszą od podanych u A. a zawiera *Bar.* 77.: „Jakci mruczy, by niedźwiedź, chodzący po lesie“.

110. **Mucha** 39. Prw. w wierszu „Zradzie domowego“ (*Zab. przyj. i pożycz.* 1775. XI., 171.): „Stawa mu (wydruk. błędnie: snu) mucha, jak mówią, wielbłądem“.

111. **Myśleć** 6. Aleksander Chodźko w poemacie „Deraże“ II. (Poezje 1829., s. 149.) pisze: „I o niebieskich marzyć migdałach“. Prw. w „Julci“ J. Borkowskiego: „o niebieskich migdałach myślała“, a w „Posłuszeństwie“ J. Korzeniowskiego zwroty: „marzenie o niebieskich migdałach“ i: „myśleć o niebieskich migdałach“.

112. **Nauka** 20. Odm. w „Zającu i czajce“ J. K. Pajgerta: „Niech nieidzie w las nauka!“

113. **Nić** 8. Odm.: „Po nitce do kłębka“ stanowi napis powieści Kaź. Chłędowskiego, wydanej w Krak. 1872. r.

114. **Niedźwiedź** 7. Odm. *Pr. liter.* 1838., 145.: „Kto jedzie na niedźwiedzia, niech sobie łóżko gotuje, a kto na wieprza, grób“. — Dod. *Tetm. Zaw.* 99.: „Niedźwiedź jest niedźwiedziem, | A kupie wilków nieda przecie rady“.

115. **Ogar**. Przedruk. też z *Gospod. jezd.* (1690). w *Pr. liter.* 1838., 145. Zwracam uwagę, że wyr. *zwajcza*, należy poprawić na *zwajca*, co powstało ze *zwałczy* taksamo, jak *rajca* z *radzcy*.

116. **Ojciec** 6. Odm.: „Jaki ociec, takie syćko“ w Orkana Now. 85.

117. **Oko**. Dod. z „Ziemi i gwiazd“ J. K. Pajgerta zwrot, znany powszechnie: „Choć oczy wykoł, (nic widzieć niemożna)“. — Z Litwy znam ustnie wyrażenie: „oczy małe, jak u słonego zająca“, używane o człowieku, któremu oczy kleją się do snu.

118. **Osiek** 7. Prw. *Bar.* 389.: „Toć tam właśnie, jak w Osieku, sprawa“.

119. **Osieł**. Dod. *Pap. K.* LXIX., 19: „Osieł niesie, rozumie: stanie Bóg za szkodę“.

120. **Padać**. Dod. z Orkana Now. 41.: „(A od czego przysłowie:) Tak będzie, jak padnie?“

121. **Pan** 28. (i 84.) Prw. *Pap. K.* XXXII., 44.: „(Mający na pamięci, co Chrystus powiedział:) Dwoma się pany bawić źle, by każdy wiedział“. — 162. (bez źródła u A.) = Mick. „Pani Twardowska“ w. 99. — 253. Odm. w wierszu „I my!“ Cz. Jankowskiego: „Hej, po cholewach pana znaj!“ — Dod. *Pap. K.* LXIX., 39.: „Już pan, już ma i rozum, gdy ma skarbów wiele“, co dziś wyrażają zwykle krótko: „Ma pan rozum!“

122. **Paryż** 1. Odm. w „Mowie kwiatów“ J. Borkowskiego pod h. *Hreczka*: „I w Paryżu niezrobiją z kaszy ryżu“ (Pisma I., 413).

123. **Pić** 38. Prw. *Bar.* 154.: „Wyszę ja ją, jak gębką“.

124. **Piec** 4. Odm. w Załuskiego *Z. R.* III., 456.: „Kto lega | W piecu, taki ożogiem drugich zwykle sięga“. — 11. tekst gł. figuruje jako napis powieści Stan. Ch(rzanowskiego) w *Tyg. liter.* Pozn. 1844—45. R. VII.

125. **Piekarski**. Brzmienie: „pleciesz waść, jak Piekarski na mękach“ wraz z próbą wyjaśnienia powstania tego przysł. mieści się w powieści D. Magnuszewskiego p. n. „Zemsta panny Urszuli“.

126. **Pieprz** 6. W Szopce krak. I., 7. odm.: „Bo ułanów niebyło, aż kędy pieprz rośnie“.

127. **Pies** 100. W Ezopie łacińskim (nie greckim) jako sens moralny bajki 2. *De lupo et agno* (O wilku i jagnięciu) czytamy: „Vetus dictum est: Ut canem caedas, facile inveniri baculum“, co jakiś Czech w średniowieczu przełożył tak: „Staré přísloví jest: Aby (= abys) psa bil, snadno se muž najiti kaj (= kij)“. Prw. Truhlárza „Ezopové fabule“ 1901., 373—4. —

184. Odm. „Z siwą głową do kobiety, jak do psa z jeżem“ czytamy w art. „Granice młodości“ (*Słowo polsk.* 1905., nr. 221., str. 9., łam 3.) — 290. Zwrot to znany też w Niemczech dolnych, bo w poemacie Fr. Reutra p. n. „Hanne Nüte“ czytamy raz: „Doch der ist selber auf den Hund“, drugi: „Denn geht sei gänzlich vör de Hunn“, a w dziele jego „Ut mine Festungstid“ podobnie: „dat...wi alltausamen vör de Hunn' gahn müssten“ t. zn. że my wszyscy razem musimy zejść na psy.

128. Piękny 3. Odm. w wierszu „Skała w ogrodzie“ J. K. Pajgerta: „Jak róża! krew a mleko! hoża, samo zdrowie“.

129. Pijany 30 Karol Sienkiewicz w wierszu p. n. „Podolanka“, napisanym w Paryżu 1836. r., a wydrukowanym w jego „Pismach literackich“ (Paryż 1864., 345.) wyraża się: „Już jak Bela sprawnik pian“. — Dod. *Bar.* 65.: „pijany, jak bączek“ (prw. Upić się 7.) — Dod. również z *Bar.* 44.: „Pijany, jak dudy“ (prw. *Upić się* 12.).

130. Pilnować 8. Prw. w „Pieśni Mojżesza przed zejściem jego“ J. K. Pajgerta: „pilnował, jak żrenicy w oku“.

131. Piotr. Znanego zwrotu „miała Pietra“ (= bała się, *Wiśła* VIII., 255.) niema u A.

132. Polak 35. W *Tygodniku wileń.* z r. 1818. odm.: „Mądry po szkodzie“.

132. Polska. Dod. z art. „O rządzie polskim“ (*Goniec krak.* 1831., nr. 207., s. 796.): „Starodawne przysłowie: „Polska nierządem stoi“.

134. Popiel 3. Odm.: „Polować, jak król Popiel“ *Pr. liter.* 1838., 145.

136. Poseł. Dod. z wiersza F. Zabłockiego p. n. „Kupido więzien“ (*Zab. przyj. i pożył.* XI. 1775., 287.): „(Zgoda na to — krzyknie rada) Próżny poseł nic nienada“ t. zn. nic niewskóra, nic niewart poseł z rękoma próżnymi.

136. Pościelać (!). Odm. w „Mowie kwiatów“ J. Borkowskiego pod h. *Śnitka* (Pisma I., 425.): „Jak kto sobie pościela, tak się wyśpi“.

137. Powiedać. Dod. *Papr. K.* LXVI., 19—20.: „Takżeć też, bracie miły, u nas powiedają: Niepowiedaj tym nowin, co cię niesłuchają“.

138. Pójść 8. Odm. w „Zemście panny Urszuli“ Magnuszewskiego (rozdz. V.): „wraca, jak zmyty“.

139. **Prawda** 43. *Gem.* też jako napis dziełka Józefa Zaleskiego, wydane w Lwowie 1848. r.
140. **Prawo**. Dod. ze Stopki XIII.: „Myśliwskie prawo krótkie“, t. zn. niema co długo się namyślać.
141. **Prosię**. Dod.: „Od prosiątka do cielątka“ (Sierozewski, Latorośle 63).
142. **Prosty**. Dod. z „Wyspy garbatych“ J. K. Pajgerta: „(Smukłej postaci) prostego, jak jodła“ i niżej: „jak jodła wysmukły“.
143. **Przepaść** 2. Odm. z pod Ciężkowic (*Wisła* VIII., 105.): „Przepadł — kamień — woda i niema!“
144. **Przeskoczyć** 2. *Now.* 61. też jako napis art. Seweryny Pruszkowej (*Dzwon literacki* 1847. Odz. II. t. II.) Odm. ludowa w Stopce XXVII.: „No, bo juści zwyczajnie niebedzies grął i gądął *hop!*, jaz przeskoczys“. Prw. w *Pokłosiu* 1853. r. II., 90.: „Starzy jednak nam mówili... Że ten haniebnie się myli, | Kto, nim przeskoczy, hoc! krzyczy“.
145. **Rak** 17. Dygasiński w „Godach życia“ s. 29. pisze: „(byłto jeden z takich, co się o nim mawia): Słyszysz, jak trawa rośnie, i wie, gdzie raki zimują“ (prw. *Słyszeć* 11.).
146. **Rok** 15. Odm.: „Nie tak szkodzą lata, jak szarapata“ podał mi dr. St. Eljasz-Radzikowski, jako znaną na Podhalu w wieku XVIII.
147. **Rosa**. Prw. w wierszu Z. Przesmyckiego „Szumi drzewo“: „Precz żal, że oczy nam, | Nim dojdziem szczęścia bram, | Już rosa powyjada“.
148. **Rozum** 54. Odm.: „dmie, jakgdyby wszystkie pozjadał rozumy“ w „Liście do E. B.“ J. K. Pajgerta. — 90. Tekst, podany z Modrzewskiego, jest przekładem niepełnym wiersza Terentjusowego w „Formjonie“ (Il. 4., 14.): „Quot homines, tot sententiae, suus cuique mos“, co w „Ezopowych fabulach“ J. Albin przełożył po czesku: „Kolik hlav, tolik rozumu“ (Truhlárz j. w. s. 318.).
149. **Równy** 2. Odm. *Pap. K.* XLV., 19.: „(mieć one przypowieść uczciwą na pieczy, | Iże) równy z równego weseli się zawždy“. Jestto przekład łącz.: „Similis simili gaudet“.
150. **Ryba** 40. i 34. (prw. Sieć 3.) W „Napomnieniu polskiemu ku zgodzie“ Stan. Łaskiego z r. 1545. (prw. *Pamiętnik liter.* 1904. III., 410.) czytamy: „Jedno mie odwodzi nasze przysłowie polskie, by kto rzekł, iż przed siecią ryby łowię“.

151. **Samotny.** Dod. z „Klarnetu“ J. Borkowskiego: „(w domu siedzę) samotna, jak sowa“.

152. **Sas** 1. Sienkiewicz w odcinku *Gazety polskiej* (Warsz.) z r. 1875. pisze: „jedni chcemy iść do lasa, drudzy do Sasa“. Jak tu błędnie pojęto „Sasa“, taksamo Adalberg, znający właściwe znaczenie wyrazu tego, który należy pisać przez małe s, fałszywie umieścił to przysłowie pod imieniem własnym Sas. — 7. Brak źródła u A.a; otóż M. Witanowski (*ZWAK* XVII., 15.) przytacza to przysł. — z domyślnym podmiotem: chłop — jako powtarzane dziś jeszcze przez lud wsi Stradomia pod Częstochową.

153. **Sądzić** 6 Odmiankę, dawniejszą i źródłem i brzmieniem od podanych u A.a, czytam *Pap. K.* LIX., 26.: „Chceszli, byś sądzon niebył, niesądz sam drugiego!“

154. **Sąsiad** 27. Odm. w „Instynkcie“ F. Zabłockiego (*Zab. przyj. i poz.* 1775. XI., 388.): „(niech świadczą) sąsiedzi, | Co według dawnej gadki widzą, jak kto siedzi“.

155. **Sen** 10. Odm. *Bar.* 469—70.: „(Dawno mówią a dobrze, że) każdy sen mara, | A Pan Bóg zaś sam sobie najlepsza ofiara“. Prw. też w „Orłach z Herburtów“ Leszka hr. Borkowskiego (*Pr. liter.* 1838.) wiersz: „Sen nie wiara, pusta mara“. Już Rzymianin nazywał *somnia* — *nugula* od *nugae*, bzdury (prw. uwagi G. Landgraфа w *ALL* IX., 398. i X., 278., oraz W. Heraeusa tamże X., 514.) Niemiec powiada: „Träume sind Schäume“.

156. **Serce** 8. Prw. w Słowackiego „Balladynie“ II. 1., 8.: „(Wiesz mi, że cię szacuję), co w sercu, to w gębie!“ — Dod.: „Serce i praca człeka z bogaca“, które stanowi drugi tytuł książki Stan. Kowalskiego „Wędrówek studenta“, wyd. w Samborze 1853. (Prw. Praca 43.) — Dod. z „Marylki“ (1849.) G. z G. Puzyniny: (zadecydowała, jako się to wszystko zakończy) w sercu, na kobiercu“ (prw. Miłość 4.).

157. **Siedzieć** 33. A. podał jako tekst gł. brzmienie: „Siedzi, jak kozieł w kapuście“ bez źródła; do tego jako odm. przytoczył z Reja *Żw.* II., IV.: „Siedzi, jako kozieł z zawieszoną brodą, ani o czym dobrym nie myśli, jedno tylko jako kozieł o kapuście“. W tekście tym należy rozróżnić dwa przysł., jedno: „siedzi, jako kozieł z zawieszoną brodą“, drugie: „myśli tylko, jak kozieł, o kapuście“, czego A. nieuczynił. — 35. Odm. *Ref. Żw.* II., III.: „siedząc tak, jak jakie malowane drzewo, a we-

wnątrz spróchniała“. — 46. Prw. w Słowackiego „Beniowskim“ I., 639.: „Jak na kazaniu siedziała sanskryckim (A potym dała mi w sam łeb Witwickim)“. — 69. Odm. pełniejsza w *Zab. przyj. i poź.* 1775. XI., 192.: „(Musi tedy człek) siedzieć, jak sęp zachmurzony“. — Dod. z „Ambarasu“ J. Borkowskiego: „Siedzi (przy niemej pannie), jak piec malowany“. — Dod. *Rej. Zw.* II. proem.: „(Boć lepiej, kto cudzemi przypadki się karze, | Niźliby tak sam) siedział, jako gil na wsparze“.

158. **Siwy** 4. W *Monitorze* nrze 9. z roku 1772. pisze Krasicki: „tandem pojałem siwiuteńką, jak gołąbeczka“. Zdanie to we francuskim piśmie *Le Spectateur*, z którego przełożono ten ustęp, brzmi: „qu'elle est devenue aussi grise, qu'un chat“ (prw. *Pamiętnik liter.* 1904. III., 284.).

159. **Skakać** 11. Już w starym wierszu czeskim o Nikim (ang. Nobody, łac. Nemo) czytamy w w. 86.: „w tanci jako koza skacze“ (Bolte w *Arch. sl. Phil.* XVIII., 129.).

160. **Skoki** (niema u A. = nogi zajęcze). Tu należy zwrot łowiecki: „skoki przypiekać“ t. zn. nieznać myślistwa (*Pr. liter.* 1838., 145.).

161. **Skorupa** 2. Odm. pod h. *Tykwa* w „Mowie kwiatów“ J. Borkowskiego (Pisma I., 428.): „Czym się skorupka za młodu napoi, tym na starość trąci“.

162. **Słodki**. Dod. z balady „Darów“ J. K. Pajgerta: „Jak letnia rosa, słodki w pokoju“.

163. **Słuchać** 5. Odm. ludową ze Sromowiec wyżnich (w Nowotarskim) podaje Janczyw *MPKJ* (= Materiały i prace komisji językowej Akad. Um) I., 70—1. pod h. *gany*: „fto swuho pode ścany, tən vyswuho sfoje gany“.

164. **Służyć**. Dod. *Rej. Żw.* I., IX.: „(Bo to stara przypowieść: Satis petit, qui bene servit, t. j.) mało mu trzeba prosić, kto pilnie służy“.

165. **Smarować** 1. I w wydaniu „Facecji“ z r. 1717. znajduje się to przysł. w brzmieniu „Żartów“, a nie w odm. „Facecji“ z r. 1650. (prw. *Arch. slav. Phil.* V., 431.).

166. **Smorgonie**. Dod. z „Niedźwiadka“ Fr. Morawskiego: „(Żaden) smorgoński niedźwiadek | (Ani się umył do niego)“.

167. **Smutek**. Dod. ze *Stopki* 54.: „Cłekowi ze smutke wnuku (= we wnętrzu) to tak nijak żyć, jako niedźwiedziowi z kulkom w brzuku“.

168. **Sobótka**. Taksamo, jak do Sasa 7., źródłem A. a był widocznie Witanowski (ZWAK XVII. 3., 41., gdzie z okolicy Częstochowy podano to przysł, tylko pisownią nieco odmienną, bo—om zam.—q). Nieinaczej J a k ó b św. 13. i A g n i e s z k a św. 15.

169. **Sowa**. Dod. z „Wyprawy po żonę“ J. Korzeniowskiego (Dzieła V., 262.): „Jak poprosisz sowę w taniec, nienastępuj jej na palec!“

170. **Spać** 21., 29. i 30. Prw. niem.: „Du hast geschlafen, wie 'n Maulwurf“ (Frenssen, Jörn Uhl r. XXIV.). — Do 30. prw. w „Ut mine Festungstid“ F. Reutra: „(dcr legen drei Boots-knecht up un) slepen as de Rotten“ t. zn. spali, jak szczury Podobnie mówi Tyrolczyk: „Schläfa, wi 'a Rätz“ (ZVV VII., 202.) Prw. też nazwy romańskie szczura: hiszp. *liron* „Schlaf-ratte“, portug. *leirao* „Siebenschläfer“, o których rozprawia G. Gröber w ALL II., 439. — Dod. z Orkana Now. 24.; „Śpi, jak Poniezus po wiecerzy“.

171. **Sparzyć się**. Prw. w „Biesiedzie i uroczyści“ (180.) G. Puzyniny: „Bolesław, sparzony mlekiem, i na wodę dmuchał“. Odm. *Knap*. 396. podaje J. Borkowski w „Mowie kwiatów“ (Pisma I., 422.) pod hasłem: *Pokrzywa głucha*. Uwagi godny odpowiednik znajduję w zwrotce sanskryckiej, którą O. Böhtlingk podał pod l. 2855. wyd. II. swego zbioru „Indische Sprüche“ (t. II., s. 132.) z Hitopadeśi: „Bâlah pâjasadagdhodadhjapi phûtkrtja bhakszajati“ t. zn. dziecko, sparzywszy się mlekiem gotowanym, i na kwaśne dmucha, zanim je jeść pocznie. Dzisiejsi zaś mieszkańcy Malty powiadają: „Yl kelb yl mysmût koll ylmae jydannâh maskhûn“ t. zn. pies, który się sparzył, uważa każdą wodę za gorącą (prw. Sandreczkiego w WZDMG t. XXXIII, 241.).

172. **Spółka** 3. Odm. pierwsza główna (bez nawiasu) stanowi napis art. Piotra z Sosnowej Wólki w *Kronice rodz.* 1883., 257—60.

173. **Stać** 17. Prw. w „Tryumfie miłości“ tłum. z franc. przez A. Piaseckiego (*Zab. przyj. i poź.* 1775. XI., 94.): „sta-nęła, jak wryta“. Wtymże piśmie i tomie s. 228. J. Szymanowski w „Sielance“ pisze: „Stanąłem, jak wryty“. Odyniec w legiendzie p. n. „Jałmużna“ (*Wanda* 1825., 206.) mówi: „Jak wryta, na miejscu stała“. Matuszewski w „Zbiorze wierszy“ 1803., 116. w wierszu p. n. „Derwisze i kaczką“ pisze: „stoi,

jak wryta“; Kraszewski w „Biografii sokalskiego organisty“, (*Noworocznik litew.* 1831., 191.): „stał, jak wryty“, a Magnuszewski w „Zemście panny Urszuli“ r. V. podobnie: „stanął... jak wryty“.

174. **Starość** 15. Taksamo mówią na Rusi węgierskiej: „Starist' ne radist“ (*EZb* II. II., 37.).

175. **Stodoła** 13. Odm. w Załuskiego *ZR* III., 456: „Z pustej stodoły nocne wylatują sowy“ (o głupcu).

176. **Stół** 5. i 11. My siadamy na dwu stołkach, Rusin węgierski na dwu koniach: „Ne moż razem na dwóch koniach sydity“ (*EZb* II. II., 37). — Do 11. prw. *Zab. przyj. i użyt.* XI., 27.: „(I co, jak żyją,) na dwu stołkach siedzą“.

177. **Strach**. Niema u A.a pod tym hasłem znanego zwrotu o brzydkiej kobiecie: „strach na wróble“. Odnajduję go też w poemacie „Hanne Nüte“ F. Reutra: „so 'n olles Schätzchen..., de 'n in de Arwten setten kann“ t. zn. taką starą lubkę, którą można postawić między grochem, jak objaśnia komentarz: jako strach na wróble (przysłowiowe).

178. **Strzec** 2. Prw. w „Julci“ J. Borkowskiego: „Jak oka w głowie strzeżę“. I Fr. Morawski w „Dworcu swojego dziadka“ pisze: „Jak gdyby oka w głowie, strzeże dziewcząt cnoty“. Odpowiednik czeski tego zwrotu znajduję w noweli Świętopętka Czecha p. n. „Hůl P. K. Swieteckého“ (Laska p. K. Światckiego): „já ji budu opatrowati, jak oko w hlawie“, tamże dalej: „Chci ji opatrowati, jako swou zrzítelnici“.

179. **Strzeżony**. Odm. *Flor.* też w F. Morawskiego bajce p. n. „Kot i szcur stary“.

180. **Studnia**. Dod. z „Sekretu“ F. Morawskiego: „Mnie co powiedzieć, jakby w studnię wrzucić“.

181. **Suknia** 17. Odm. w „Janie z Tęczyna“ (r. XIX.) Niemcewicza: „Strój nieczyni człowieka“.

182. **Swój** 37. i 45. łączy odmianka u Stopki VIII.: „Ciągnie ta wej swój do swego i rad go widzi“.

183. **Syty** 3. Prw. węg.-ruskie: „Sytyj hołodnomu newiryt“ (*EZb* II. II., 37).

184. **Szkoła** 2. Prw. w „Prawach szkolnych“ czeskich z r. 1638., ogłoszonych przez dra J. Karáska w czp. *Wiestník czeských profesorů* X., 10.: „O to, co se we szkole dieje a dielá, wen nikda k jinszím toho at' newynászej (rozum. žacy)“.

185. **Szlachcic** 22. *Skrup.* Taksamo Wójcicki *Pr. liter.* 1838., 199.

186. **Szymona i Judy św.** 2. i 7. Prw. czeskie horzyckie przysł.: „Szimona a Jůdy vyhání hlídáče z bůdy“, a z nrmi 3—4., 6. i 8.: „Szimona a Jůdy zima leze z půdy“ i „Szimona a Jůdy bude zima wszudy“ (*NSOH* 205). — Do 6. odm.: „Na świętych Szymona i Judy trza się spodziewać śniegu i grudy“ *ks. Sarna* Pow. krośń. 120. Odm. stradomska: „Na świntego Szymona i Judy trzeba sie spodziewać śniegu i grudy“ (*ZWAK* XVII. 3., 44.).

187. **Ślepy** 10. Prw. chorwackie: „Med'u ćoravijem tko ima jedno oko, meću ga za cara“ i łać.: „Inter vaccas bos est abbas“ (*RJA* XXXI., 129.).

188. **Śmierdzieć** 3. Słowieniec Erjawec, który w Senożeciach zapisał wyraźnie przysł.: „smrdí, kot càp“ (*LMSl* 1879., 135.), niebyłby powiedział, że niezna znaczenia wyr. *cap*, gdyby był znał przysł. nasze.

189. **Światło.** Odm.: „Kto pod korcem niekrył świecy“ w wierszu A. Niemojowskiego „Kiedy kłamią“.

190. **Święty.** Dod. *Rej Żw.* II., II.: „to już tam vix iustus salvabitur, ledwo się święty wybiega“.

191. **Taniec.** Dod. *Rej. Żw.* I., IX.: „trudno tego, powiedają, do tańca ciągnąć, kto nierad skacze“.

192. **Tonący.** Odm. *Gem.* też w „Odpowiedzi na list szlachcica do Metternicha“ (1846.) F. Morawskiego (*Pisma* IV., 183.). Duić podaje w *ZJSI* I., 287. odpowiednik chorwacki: „Utopljenik se i za slamku vata (= chwata, chwytą)“.

193. **Trafić** 10. *Ks. Poczobutt* w liście z 4. VII. 1792. (*Kwart. histor.* XVII., 35.) pisze: „(wizytator... udał się do Mińska i) trafił z deszczu pod rynnę“.

194. **Trzymać** 17. Przytoczone z *Reja Żw.* II., II. brzmienie należy poprawić: „Dzierż się tego mocno, jak pijany płota“. — Dod. z odcinka Sienkiewicza w *Gaz. pol.* (Hösick, S. jako fejetonista s. 179.): „(Prawdziwy to motyl): tu ją trzymasz, tu jej niemasz“.

195. **Twardy.** Dod. z „Radziwiłła Sierotki“ Fr. Morawskiego: „Z niego (t. j. R. Sierotki) to stare poszło przysłowie: Jakgdyby kalwin. tak twardy“.

196. **Tykwa** (niema u A.) P. Chmielowski w „Dziejach krytyki liter. w Polsce“ s. 60. podaje ze Stan. Herakljusa *ks.*

Lubomirskiego „Rozmów Artaksesa i Ewandra“ (1694.) ustęp : „Tylko tego czekać, żeby litery, wzięwszy duszę, albo skakały jeszcze po arkuszu, albo z tym w tykwy poszły, co je czyta“ i w uw. 4. objaśnia : „w tykwy pójść = zacząć bójkę“. Widocznie to humorystyczny zwrot przysł., oparty na przystosowaniu słowa *tykać* do *tykwy*.

197. **Uciekać.** Dod. z Załuskiego *Z R III. Addit. 2.*: „uciekała chyża, | Jako pokusa, gdy się złęknie krzyża“.

198. **Umarły 4.** (i 2.) Prw. *Appendix gnomiam*, wyd. przez L. Sternbacha (*RAU XX.*, 44. pod l. 110.): „*Ἀχάριστον εὐεργέτην καὶ νεκρὸν μυρίζειν ἐν ἴσῳ κεῖται*“. Tosamo podają *Excerpta Parisina* (tamże s. 69. pod l. 2.) jako zdanie Plutarchosa, któremu też pod l. 23. przypisano tu odmiankę : „*Οὐτε παρὰ νεκροῦ ὀμλίαν οὔτε παρὰ φιλαργύρου δεῖ χάριν ἐπιζητεῖν*“.

199. **Umrzeć 11.** (prw. *Młody 27. i 33.*). Taksamo Tyrolczyk mówi : „Di Alta müassan und die Junga könda stearba“ (*ZVV VII.*, 201). — Dod. z *Wisły VIII.*, 264.: „Kto dla kogo stworzony, to dla tego umrze“.

200. **Umykać.** Dod. z „Wieczoru cz. przypadków peruki“ J. I. Kraszewskiego (*Noworocznik litew. 1831.*, 294.): „Zmykał, jak najęty“, zwrot znany powszechnie. — Dod. z Szopki *krak. I. 5.*: „Umyka... jak zmyty“.

Dr. Franciszek Krčęk.

Muszyna w powiecie Nowo-Sądeckim.

Napisał

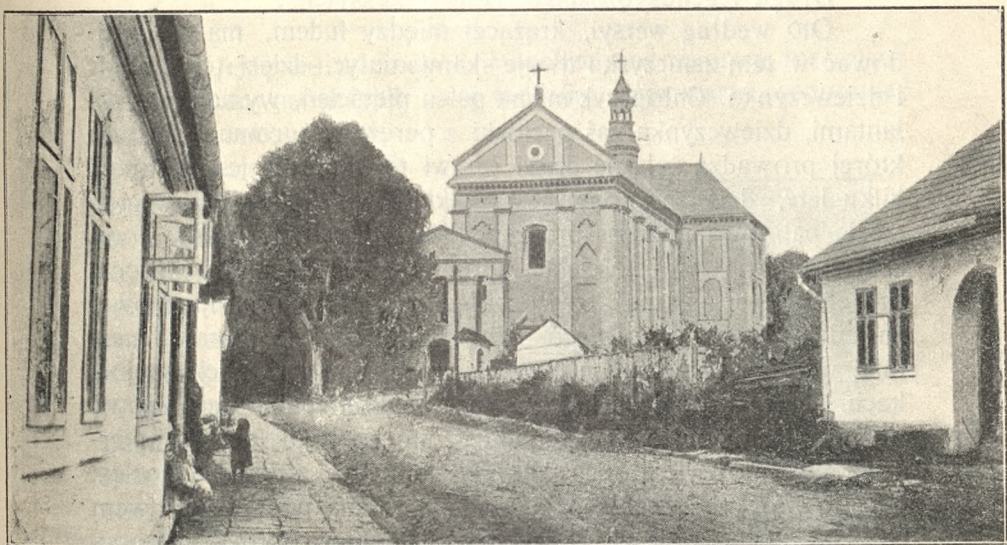
Fr. J. Tryszczyła.

1. Położenie miasteczka.

Jadąc do Krynicy, perły naszych zdrojowisk polskich, przejeżdża się przez małe miasteczko Muszynę. Leży Muszyna w kotlinie, będącej przedłużeniem doliny „Spiskiej“, w miejscu, gdzie Poprad robi przełom wśród Karpat. Miasteczko otoczone wzgórzami, a z dwóch stron wyższymi pasemkami Karpat, jak „Malnikiem“ i „Kodziejówką“ (nazwy miejscowe).

Posłuchajmy, jak położenie miasteczka określa wiersz ludowy, tamże śpiewany:

„Muszyna miasteczko leży przy Popradzie,
Pomiędzy górami swe łożysko kładzie.
A tam dalej jest kościół Józefa świętego,
Załuski, Trzebicki ¹⁾ fundatorzy jego.
A za tym kościołem cmentarz poświęcany,
Zaś na górze „Malnik“ jest krzyż malowany.“



MUSZYNA.

Tuż nad samym Popradem wznosi się pasemko górskie, dość strome, pokryte dołem leszczyną i olchą, górą zaś sosną i jodłą. Na szczycie tego pasma, skąd roztacza się wspaniały widok, wznoszą się ruiny starego zamczyska, zwanego „Pollach“ Omszone mury zdają się wskazywać, że już kilka wieków na niem zdrzemało. Zamek ten rzeczywiście sięga bardzo dawnych czasów; wytrzymał on wiele napadów nieprzyjaciół, jak Szwedów i innych ludów. Ciekawe są legendy o tym zamku, krążące między tamtejszym ludem.

¹⁾ Biskupi krakowscy.

2. Legendy.

W tem miasteczku jakoteż i w samym zamku mieszkali ludzie tak wielcy, że gdy n. p. jeden mężczyzna stanął na wierzchołku góry „Malnik“, a drugi na górze „Kodziejówce“, (odległość jednej góry od drugiej wynosi w przbliżeniu 200—250 m) to wzajemnie mogli sobie podać ręce. Ludzie ci umieli mówić po łacinie tak dobrze, jak sam biskup. (Czyżby to mieli być jeszcze Rzymianie)?

Druga legenda o samym zamku „Pollach“.

Oto według wersji, krążącej między ludem, ma się znajdować w tem zamczysku dwoje skamieniałych dzieci: chłopczyk i dziewczynka. Chłopczyk ma na palcu pierścień, wysadzany brylantami, dziewczynka zaś paciorki z pereł. W ogromnej sali, do której prowadzą żelazne drzwi (drzwi te widoczne jeszcze przed kilku laty, dziś zawalone) jest „zakłęte wojsko“. Gdy w niedzielę palmową podczas procesyi ksiądz trzy razy uderzy krzyżem w główne drzwi kościelne, obróci się nieco pierścień chłopca, otwierają się żelazne drzwi, zakłęci rycerze odzyskują mowę, zasiadają do stołu, pełnego najwykwintniejszych potraw i uczują, w czem usługuje im owa dziewczynka w perłowych paciorkach. Uczta trwa dość krótko; po niedzielę palmowej, znowu wszystko kamienieje. Tak powtarza się co roku, dopóki „pierścień brylantowy“ chłopcu skamieniałemu nie zsunie się z palca. Gdy to nastąpi, rycerze odkamienieją, staną pod dowództwem chłopca, połączą się ze „śpiącym wojskiem w Tatrach“, stoczą okrutną walkę z Moskałami i odbiorą Polskę. Wtedy owa dziewczynka ofiaruje każdemu rycerzowi jedną perłę na pamiątkę wybawienia ojczyzny.

3. „Czarny Wir“ w Muszynie.

Wspaniała wstęgą płynie Poprad dość wartko. Pod samym zamkiem od wschodniej strony przyjmuje małą rzeczulkę „Muszynkę“, od strony zaś północnej niebezpieczny „Szczawniczek“. Następnie zwraca się nieco Poprad w stronę węgierską, potem rozlewa się na niewielkiej przestrzeni, gdzie płynie wolno w miejscu, zwanem „Mikową“. Otóż tu znajduje się ów słynny w okolicy „Czarny Wir“. Rzeczywiście woda w tem miejscu obraca się, kotłuje, a ma być tak głęboka, że ustawione dwa kościoły je-

den na drugim nakryłyby się. O północy wychodzą z tej głębiny topielce i panny wodne; słychać wtedy śmiechy, klaskanie rękami, płacz i jęk, wołanie o ratunek. Topielce te i panny wodne wychodzą na brzeg, bawią się, zwodzą ludzi, których topią. Jeżeliby wtedy szedł człowiek i ujrzał topielca lub wodną pannę, zaraz ma uciekać na orne pole, bo one tam nie mają do niego przystępu (waloru). Jak wieść gminna niesie, mają być w tej głębinie wspaniałe pałace i mnóstwo skarbów.

4. Ubiór tamtejszych kobiet.

Nie będę się tu rozwodził osobno nad ubiorem mężczyzn, bo ci już dawno przyjęli strój tandetny, lecz warto wspomnieć o ubiorze kobiet, noszących tak zwane „chustki czepione“. W miasteczku są dwie lub trzy kobiety, czepiące wszystkim prawie mieszcankom owe chustki, od czepienia których płaci się 10 ct. Czepienie odbywa się mniej więcej w ten sposób: Kobieta, której ma się zaczepić chustkę, siada na krześle. Włosy musi mieć stosownie uczesane. Chustka zrobiona jest z tiulu białego lub mułu, a kosztuje od 4 — 6 zł. Dość wielki kawałek tiulu w kształcie kwadratu, którego dwa końce są obszyte koronką, składa się w krzyż tak, aby końce z koronką przylegały do siebie. Końce te spina się szpilką. Teraz składa się ten tiul w kilka fałd tak, aby owe końce z koronką wystawały przynajmniej na 1½ dm. Następnie przykłada czepiarka tak przygotowany tiul



do czoła siedzącej, obwija głowę końcami bez koronek, które mają zostać w tyle i utworzyć na czole „czubę“, którą spina się szpilkami. Po bokach czuby daje się drobne kwiaty białej, czerwonej, lub niebieskiej barwy. Tak zaczeponą chustkę noszą mieszczanki na wielkie święta lub w niedzielę.

Zwyczaje tamtejszego ludu. Potrawy.

Każda niemal miejscowość w Polsce, czyto wioska czy miasteczko ma swoje lokalne zwyczaje, objawiające się już to w ubiorze, w specjalnych potrawach, już też w przesądach. O ubiorze wspomniałem już krótko, teraz należałoby opisać niektóre potrawy, będące specjalnością tamtejszych mieszkańców. Do charakterystycznych potraw należą: bulaniki, kluski ziemniaczane, bobalki i dziady. Po krótkce przedstawię sposób robienia każdej potrawy.

Bulaniki. Oskrobane ziemniaki surowe trze się na tarętku, potem nakłada się na liść z kapusty trochę owych tartych ziemniaków, robi się na niem placek, a ten wsadza się do pieca. W piecu trzyma się 25—30 minut. Po wyjęciu smaruje się świeżem masłem i je się.

Kluski ziemniaczane. Bierze się jak poprzednio tarte ziemniaki i wyciska się z nich wodę do osobnego naczynia. Woda ta ziemniaczana musi jakiś czas stać, aż opadnie na dno mączka czyli skrobia. Następnie wodę się zlewa, a biały osad miesza się z tartymi ziemniakami. Z tej mieszaniny robi się małe kulki, które rzuca się na wrzącą wodę i gotuje się 35—40 minut. Po wyjęciu i ostudzeniu polewa się smażonem masłem.

Bobalki. Do zwykłej, pszennej mąki daje się 2—3 jaj zależnie od ilości; robi się ciasto, a z niego walcowate kluski, które się suszy. Po wysuszeniu rzuca się na wrzącą wodę. Po wyjęciu i ostudzeniu polewa się miodem.

Dziady. Mąkę przygotowuje się tak, jak do bobalków, z tą tylko różnicą, że zarabia się nie wodą, lecz mlekiem. Z ciasta robi się dość wielkie, grube płaty, które rzuca się na kipiącą wodę. Po wyjęciu polewa się świeżem masłem i posypuje serem.

Wierzenia i przesady.

Jak w innych okolicach, tak i tu ma lud swe gusła, którym przypisuje nadzwyczajne znaczenie. I tak :

1. Gdy ktoś z domowników znajdzie kawałek podkowy i przybije ją na drzwiach, w tym domu będzie wielkie szczęście.

2. W piątek nigdy nie należy udawać się w podróż, bo z pewnością spotka człowieka coś złego.

3. Do starego domu nie należy dobudowywać, boby kto umarł w rodzinie.

4. Jak się komuś zrobi „jęczmień“ pod okiem, trzeba wziąć 7 ziarenek jęczmienia, stanąć tyłem do pieca i siedm razy rzucić owe ziarenka na piec, potem trzy razy się przeżegnać, a jęczmień pewnie zginie.

5. Jak kogo głowa boli, mówią, że ma „uroki“. Trzeba więc te „uroki“ zrzucić (według tamtego języka).

W tym celu bierze się szklankę zimnej wody, do niej rzuca się 9 żarzących węgli, licząc wspank to zn. od 9 do jednego. Jeżeli dużo węgla opadło na dno szklanki, to jest silny ból. Wody tej trzeba się trzy razy napić, a głowę obmyć, czy według tamtejszego języka „pociapkać“.

6. Jeżeli się piecze chleb, nie śmie wejść do izby inna gospodyn, boby się chleb nie udał, ponieważ go „urzekła“.

7. Wielką wagę przywiązują do wigilii przed Bożem Narodzeniem i Nowym Rokiem. Kto w tym dniu pierwszy wejdzie do domu innego gospodarza, mówią, że on ten dom „podeszedł“, a pod tym wyrazem rozumieją to, czy za jego „podejściem“ będzie się dobrze powodziło temu gospodarzowi, czy nie.

8. W czasie wieczery wigilijnej kładą pod każdą potrawę opłatek. Jeżeli opłatek przyczepi się do miski, to znak, że będzie urodzaj na ten gatunek zboża, z jakiego potrawa jest zrobioną; n. p. jeżeli to są pirogi, to na pszenicę.

9. W wigilię Bożego Narodzenia zamyka się stajnie na noc, by czarownice nie przyszły krowom odebrać mleka. W tym dniu mają one jeździć na łopacie od domu do domu.

10. Podczas gotowania wieczery wigilijnej, trzeba się obmyć w misce, do której dodaje się srebrny pieniądz, to cały rok będzie się zdrowym.

11. Gdy sikorka zagładnie do okna, napewno przyjedzie gość.

12. Gdy na dachu jakiegoś domu znajdzie się kruk, to w tym domu musi ktoś umrzeć do tygodnia.

13. Jeżeli ktoś w czasie jedzenia uderza ostrzem noża o stół, przywołuje do tego domu biedę.

14. Gdy ktoś siedzi przy stole i rusza lewą nogą, mówią, że dyabła kołysze.

15. a) Gdy ktoś kichnie trzy razy w poniedziałek, usłyszysz dobrą nowinę;

b) we wtorek będzie miał wielką szkodę;

c) we środę otrzyma list;

d) we czwartek usłyszysz wiadomość o śmierci;

e) w piątek spełnią się mu wszystkie życzenia;

f) w sobotę wszystkie dobre przedsięwzięcia spełzną na niczem.

16. Gdy mąż opuścił żonę n. p. wyjechał do Ameryki, lub innego miejsca, lecz bez jej wiedzy i dłuższy czas nie powraca, żona zaś tęskni za nim, czyli „cnie“ się jej, może go sprowadzić, jeżeli weźmie jego stare, białe „eksprymable“ (gacie lub kalesony), da do młynka domowego tak zw. żarn, będzie obracała kamieniem i mówiła następujące wyrazy:

„Mój młyneczku, obracaj,
A ty Jasiu powracaj!“

Tak trzeba mówić 9 razy. Całą tę czynność trzeba wykonać o 12 godzinie w nocy, a mąż napewno powróci. Tak też robią i dziewczęta, gdy którą kawaler porzucił.

17 a) Gdy dziewczucha kocha młodzieńca, lecz ten nie okazuje jej wzajemnej miłości, trzeba mu dać powąchać specjalnie uzbiieranego ziela, czyli jak tam mówią, trzeba mu „porobić“, to natychmiast będzie kochał ową dziewczynę.

b) albo: uciąć mu trochę włosów, zawiązać silnie sznurkiem jedwabnym i schować je w szparze węgła. To trzeba zrobić, gdy jest pełnia księżyca, aby zawsze był pełen miłości.

Wyrazy używane między tamtejszym ludem.

Bandzior — głębina

bogańcze — trzewiki podarte

bortak — człowiek głupi

burdać — pomierzić (n. p. włosy na głowie)

bajdać — pleść niestworzone rzeczy

chybaj — chodź tu

chodak — chłopiec

czyrać — mieniać

dzirgać się — chwytać się
czuchać — myć, szurować
dziopa — dziewczyna
duchan — tytoń
fras — dyabeł
fryśno — prędko
gzić się — biegać (tak mówią o krowach, gdy biegają w czasie skwarne go lata)
guzdrać się — bardzo pomału robić
hałęga — gałąź
ket — kiedy, gdy
kapać — biedować
lapsnąć — upaść
łogosz — ulicznik
łojnąć — uderzyć
niedojda — nie zdolny do niczego
ohabić — zostawić
odrajdać — zgubić
ściżyć — naglić
laptać — bajczyć
styrzeć — wystawać
tłoić — mieć pragnienie
wanat — próżniak
wyplizić — wystawić (n. język)
wyhad — grymas
przeklusieć — przecierpieć
porańdać — sparaliżować
puczyć — gnieść
żywan — człowiek grubijański.

Kołomyja, w listopadzie 1906.

Wesele w Przyborowie, parafii szczepanowskiej,

podał

Kazimierz Kaczmarczyk.

Raz się ujrzeli i już ich serca na zawsze do siebie należą. Niema tu tego. Poznają się na odpuscie, przy pracy w polu, w kościele lub przy innej sposobności. Lubią się nawzajem,

czują skłonność ku sobie, ale żyć mogą też bez siebie. Gorącej miłości, egzaltacyi niema. Uroda pociąga, ale niemniej ważnym warunkiem jest majątek. „Kawaler“ też przeważnie już od dłuższego czasu plany układa, jeżeli się ma z dziewczyną żenić. Z zamiarami swymi najpierw zwierza się przed ojcem lub matką, na dziewczynę daje pozór, stara się jej przypodobać, częściej się z nią stykać i rozmawiać. Kiedy jest mniej więcej pewny, że dziewczyna go lubi i nie odrzuci, wybiera się zazwyczaj z zaufanym sąsiadem lub krewnym, w braku tych z ojcem na „zaloty“, do domu przyszej. Wszystko naturalnie dzieje się z „wiedzą ojców“. Biorą ze sobą „poczęstunek“, który stanowi wódka i wino, rzadziej zaś piwo. Czasem kawaler w pierw sam chodzi do rodziców dziewczyny z napiwkami, a dopiero później idzie z ojcem lub sąsiadem, by się ojcowie umówili o „wiano“. Młodzi w czasie targów zajęci są zwykle rozmową. Ustną ugodę powtarzają podczas jarmarku lub targu przed notaryuszem w Brzesku, nie zawsze bowiem mają do siebie zaufanie. Z posagiem bywa rozmaicie, według zamożności, grunt lub pieniądze otrzymują młodzi. Oprócz tego dają rodzice krowy, konie, naczynia gospodarskie na zagospodarowanie się młodych. Mieszkanie mają przy rodzicach, lub też często dostają nową chałupę zupełnie, którą rodzice już nieraz kilka lat naprzód wybudowali, przeznaczając ją dla córki lub syna.

Umowa o wiano często jednak nie dojdzie do skutku, wtedy wszystko na nic, a strona zrywająca wraca koszta za „napitek“ dobrowolnie lub też zmuszona sądownie lub „zaprzeczeniem ślubu“ przy sposobności.

Kiedy uгода o majątek przyjdzie do skutku, idą młodzi na „páciérze“ do księdza w Szczepanowie. Jeżeli za pierwszym razem ksiądz przekona się, że młodzi znają najważniejsze zasady wiary, paciérze skończone. Często jednak zdarza się, że chodzą po kilka razy obydwój lub jedno z nich. Obydwój starają się odpowiadać jak najlepiej, gdyż w razie niepowodzeń przy paciérzach, narażają się młodzi na śmiechy we wsi. Po skończeniu paciérzy dają na ślub i zapowiedzi; koszta ponosi „pan młody“.

W czasie zapowiedzi, głoszonych na sumie przez trzy niedziele powiadają na wsi:

„On szeroki, ona szersza,

To zapowiedź piérwsza.

On długi, ona gruba,

To zapowiedź druga.
On prosty, ona z waszecia
To zapowiedź trzecia“.

W ciągu lub po zapowiedziach oznaczają termin wesela, które odbywa się przeważnie w pierwszy dzień u panny młodej, w drugi u pana młodego, a rzadziej przez obydwa dni u panny młodej, jeśli nowożeńcy nie są z tejsamej wsi.

Spraszanie gości weselnych należy do pana i panny młodej, którzy też w tym celu chodzą do sąsiadów, przyjmowani gościnnie, gdyż zaproszenie na wesele należy do zaszczytów, o które się często ubiegają. Pierwsze miejsce między weselnymi ma starosta i starościna, jego żona jego też najpierw zapraszają, idąc z piwem lub wódką. Jeżeli zgodzi się być za starostę, ma obowiązek postarać na czas wesela o wóz i woźnicę. Starostów jest zwykle dwóch. Do pana młodego należy teraz zmówić sobie „najbliższego družbę“ i dalszych; wszystkich jest zazwyczaj trzech, jak również i družek, których razem z „najbliższą druchną“ jest tyle, co i druchów. Drużki zmagwia panna młoda. Dostojników tych weselnych wybierają z pośród najbardziej znajomych kolegów i koleżanek. Muzykę zmagwia najbliższy družba. Muzykę stanowi: „pierwszy skrzypek“, „sekundant“, „klarncista“ i „basista“.

Dzień przed ślubem wieczorem zbierają się „skrzypkowie“ i družbowie u najbliższego na tak zwaną „dobranoc“ Od niego udają się wszyscy do starosty, gdzie przepędziwszy na tańcach dwie godziny, idą do pana młodego, a od tego razem już późno w nocy lub nad ranem do panny młodej, u której są już wszystkie druchny obecne, ubrane w bieli. Tu każda druchna przypina swemu družbie bukiet do kapelusza, składający się z wstążki i mirtu, panna młoda przypina panu młodemu. Najbliższa druchna przypina bukiet staroście, skrzypkom i braciom lub blizkim krewnym pana i pani młodej, jeżeli ci nie są družbami.

Po przypięciu bublektów drużki i pani młoda idą do „kumory“ gdzie pani młoda płacze, najbliższa zaś družka stojąc we drzwiach z „wiechę“ zrobioną z drzewka małego, na którym powieszano wstążki, orzechy, pomarańcze i bukiety, śpiewa:

„Z wieczora ja jabłoneczkę wsadziła,
Z wieczora się jabłoneczka przyjęła;
Już też mojej jabłoneczce rok mija,

Już się moja jabłoneczka rozwija;
Już też mojej jabłoneczce dwie lecie,
Bo na mojej jabłoneczce są kwiecie.
Już też mojej jabłoneczce trzy lata,
Bo na mojej jabłoneczce są jabłka.
Nie wydam ja mojej córki „lelije“,
Jeszcze do mnie pan starosta nie pije;
Nie wydam ja mojej córki cyprysa,
Jeszcze do mnie starościna nie wyszła;
Nie wydam ja swojej córki „lelije“,
Jeszcze do mnie pan najbliższy nie pije;
Nie wydam ja mojej córki, nie wydam,
Póki do mnie muzykanci nie wyjdą“.

Teraz stara się wyprowadzić najbliższy družba pannę młodą z komory, ale ta nie chce z nim iść. Družba na to wyrębuje drzwi, aby się mogła precisnąć, polewa podłogę wodą, by się prędzej ślizgała. Potem zaś wyprowadza po jednej družce za rękę z komory przed starostę i pyta, „cy bedzie ta?“ Starosta odpowiada: „jesce nie ta“. Przy družce najbliższej starosta powiada: „podobná, ale jesce nie ta“. Teraz idzie już po panią młodą, przyprowadza ją do stołu, gdzie starosta powiada, że już ta. Nim przychodzi do błogosławieństwa rozgrywa, się jeszcze przedtem targowanie się starosty z najbliższą družką o wiechę. Starosta bowiem trzymając w rękę prostą gałąź lub drzewko świerkowe chce je zamienić z najbliższą družką na wiechę. Nie chcą sobie nawzajem ustąpić, a družka mówi wtedy: „Panie starościum, nie będziemy się targować, bo nie będziemy krowy ani konia kupować“. Na to odpowiada starosta, że jego wiecha ładniejsza. Družka jednak nie daje się zbić z tropu i odpowiada:

„Nieprawda, bo moja taka i siaka,
A pana starosty wszystka jednaka.
Panie starościum, do mojej wiechy chłopcy się śmieją.
Panie starościum, com się na to nazbierała,
Tom siedem par butów styrała,
Panie starościum, jakem na tę ruszczkę zbierała,
To mnie baba z pociośkiem ścigała.
Panie starościum, jescem się tego nie tyle bała,
Zeby mie zbiła, alem się tego bała,

Zeby mnie nie posmoliła,
Panie starościu, nim ja do tej ruszeczki usiadła,
Tom pieczonego chleba zjadła.
Panie starościu, nim ja tę ruszczkę uwiła
Tom siedem beczek piwa wypila“.

Na tak długie przemówienie družki kładzie starosta talary
z rzepy i marchwi na stole.

Na to družka :

„Panie starościu, połóż dukata,
Bo ja nie sierota.
Panie starościu, przejdź się od ławy do ławy
I połóż dwa talary.
Panie starościu, połóż franie i banie,
Zachulamy sobie za nie,
Panie starościu, połóż,
Pojedziemy w podróż.
Panie starościu jeszcze więcej,
Bo jeszcze nie brzęczy,
Panie starościu, bo czas się króci,
Pani młoda się smuci“.

Na to przychodzi już do zgody, starosta daje talara, a družka
daje mu wiechę, swoją zaś rzuca starosta za piec.

Teraz następuje już błogosławieństwo. Na stole leży bo-
chenek chleba, na nim kukiełka pod obrusem białym. Na chle-
bie kładą ręce pan młody, pani młoda, starosta, starościna, druž-
ba i družka najbliższa, po czem ta ostatnia śpiewa :

Błogosławże ją, Jezusie,
Od tej kochanej mamusie,
Błogosławcie ją, ściany,
Od tej matysi kochanej
Błogosławcie ją, progi,
Od tej matysi ubogiej,
Błogosławcie, ją ojcowie,
Ostatni wianek na głowie.
Błogosławcie ją, sąsiedzi,
Dopóki tutaj, siedzi,
Błogosławcie ją, sąsiady,
Którzyście na nią nieradzi,

Błogosławcie ją, druźbowie,
Ostatni wianek na głowie,
Błogosławcie ją druchneczki
Jej na głowie wstążeczki.

W porządku tym, jak najbliższa śpiewa, błogosławia ją wszyscy. Przy tej sposobności wymowniejsi przemawiają dłuższe słowa, mniej zaś wymowni poprzestają na zrobieniu krzyża nad rękoma młodych.

A kiedy najbliższa śpiewa :

„Przełaśże Maryś progi,
Uchyc matusię za nogi.“

pani młoda całuje ojca i matkę w ręce.

Kukiełka leżąca na stole należy się basiście, on też zaraz ją bierze po błogosławieństwie, a biorąc mówi :

„Niech cię Bóg błogosławi
i ja cię tą kukiełką błogosławię.“

Bochenek chleba zabiera ze sobą najbliższa do kościoła, ofiarując go grubarzowi, po ślubie zaś młodzi kosztują go po odrobinie.

Wszyscy wychodzą z izby na dwór, muzyka gra, a cały orszak weselny wsiada na wozy. Woźnica siada na konie, ciągnące wóz, druźbowie siedzą na własnych. Kiedy już wszyscy mają ruszyć z miejsca, ojciec lub matka pani młodej kropi wodą święconą odjeżdżających, pani młoda zaś wyrzuca wtedy słomę z wozu, aby jej rówieśniczki prędzej wyszły za mąż. Przy staroście siedzi pani młoda, obok starosta i najbliższa družka. Muzyka i reszta gości weselnych siedzi na reszcie wozów. Przed wozami na przodzie jadą druźbowie, w tyle pan młody i najbliższy družba, jak wyżej wspomniałem, na koniach. Po drodze muzyka gra, reszta zaś śpiewa. W pobliżu kościoła muzyka cichnie, weselni zaś zaczynają śpiewać pieśni : „Witaj królowo nieba“. Wszyscy obecni są na mszy św. Podczas ślubu niema specjalnych zwyczajów ani przesądów. Po ślubie opuszczają kościół, wsiadają na wozy, druźbowie w galopie jadą naprzód. Woźnica trzaskając z bicza rusza z miejsca, muzyka zaczyna grać, družki zaś śpiewają rozmaite śpiewki n. p. :

„Woźnico, woźnico, kierujże koniami,
Byś nas nie wyrócił do góry kołami.“

lub :

„Pan młody, pan młody, daj nam gorzkiej wody,
Będziemy śpiewały twojej pani młodej“.

„Z naszej starościny dobra gospodyni,
Całemu weselu krzywdy nie uczyni“.

staroście zaś :

„Starosiu, starosiu, wielemozny panie,
Gdzie nase wesele z chorągiewką stanie“.

Przed każdym mostem ginie gdzieś bat, woźnica staje. Wtedy najbliższy przyjeżdża do družek i wybiera od nich pieniądze na bat i daje woźnicy, a ten zacina konie i jedzie dalej. Jest też w zwyczaju, że na mostkach trzymają warty chłopacy, dopiero starosta częstuje ich wódką i okupuje w ten sposób wszystkich, aby jechać mogli już bez przeszkody dalej. W pobliżu domu zaczynają śpiewać :

„Jedziewa, jedziewa, juzmy przyjechali
Jak nie wyjdziecie po nas, pojedziewa dali.
Cyście radzi, cy nie radzi,
Ze się nas tu tyle prowadzi?
Jaceście radzi, otwórzcie,
Jaceście nie radzi, zamknijcie.“

Družki zaś :

„Družbowie, družbowie, wy o nas nie dbacie
Ze nas z tego wozu nie powysadzacie.“

Jeżeli jest to możliwe objeżdżają cztery razy dokoła dom wszyscy na wozach, woźnica trzaska z bata, a kiedy stanie, wszyscy wysiadają z wozu, woźnica zaś wypija cztery szklanki piwa. od każdego konia jedną. Za starostą wchodzi reszta orszaku do izby, poczem zaczyna się śniadanie. Po skończeniu jedzenia śpiewają :

„Witaj królowo nieba“,

po której następuje kilka słów początkowych z kołedy :

„Zagrzmiała, rumiała Betleem ziemia“,

wszyscy chwytają się do tańca, na czele woźnica z starościna, starosta z żoną woźnicy, „najbliższy“ z „najbliższą“ itd.

Pierwszą pieśń rozpoczyna woźnica :

„Moja starościno, pójdź do mnie tańcować,
Nie bedziemy umieć, będziemy próbować.“

Moi starościnie taniec bardzo służy
Rozczerwieniła sie kiejby krzacek róży“.

Starosta śpiewa, tańcząc z żoną woźnicy:

„A ja swoi Zosi to se kupię cosi
Włożę do kosyka, niechze Zosia nosi.

Trzeci z rzędu tańczy najbliższy z najbliższą i śpiewa z nią naprzemian:

On. Na środku pola
Stoi topola,
Powiedze mi, moja miła,
Cy bedzies moja?

Ona. Nie umiem wiedzieć,
Jak ci powiedzieć,
Bo ja młoda,
Jak jagoda,
Nie umiem robić.

On. Chocia królewic,
A musi robić,
Chodzi po sięni,
Ręce w kiesęni,
Pocekaj na mnie,
Choć do jęsięni.

Ona. Cóżes ty za pań,
Co cie cekać mam.
Nimas zadnej majątności,
Cápa baraniá.

On. Tyś co za pani z majątnościami?
Nimas zadnej majątności,
Wiąnek ruciany.

Ona. Nad moim wiankiem organy grają,
A nad twoją baranicą wrony krakają.

Tańczy i pan młody, śpiewając przytem przed muzyką:
Ozeniułem się, niechze ta, niechze ta,
Chociaz ta nieładna, bedzię ta, będzie ta,
Juzem się ozenił, juz na wieki amen
Juzem się utopił, jak we wodzie kamień.

Po tych przedwstępnych tańcach i śpiewach, idą spraszać sąsiadów i krewnych na wesele. Jeżeli zbliża się sąsiad który

ku domowi, wychodzi naprzeciw niego na podworec muzyka z całym orszakiem, drużbowie klaskają w ręce, bębnią na konewkach i cebrzykach i wśród śpiewów wprowadzają gościa do izby, sadowią za stołem i goszczą. Po drodze rzuca gość kilka centów muzyce do basów, „kaśką“ przez weselników zwanych.

Do późnego wieczora tańczą i bawią się.

Wieczorem następują „cepiny“. Najbliższy odpina panu młodemu bukiet, najbliższa pani młodej. Starościna sadza panią młodą na krześle i kładzie na jej głowie „cepek“. Wśród tego śpiewają drużki i inne kobiety, znajdujące się w izbie, znane powszechnie:

„Chmielu, chmielu, rozkoszne liście,
Wzięliście Hanusię, zacepiliście“ i t. d.

Przy tej sposobności wyśpiewują całe szeregi okolicznościowych pieśni, jak:

„Nasa pani młoda pożej do powały,
Zeby twoje dzieci siwe ocka miały.“

Starościna prowadzi teraz panią młodą przed skrzypków, tańczy z nią i śpiewa:

„Przypatrzcie się ludzie,
Jak jej ładnie w cubie,
Przypatrzcie się i wy w sięni,
Zebyście se taką wzięni,
Juz to nie Hanusia, tylko se niewiasta,
Weźmie se kosycek i pójdzie do miasta“.

Drużki tańczą same i śpiewają, a z czasem najbliższy bierze do tańca matkę pani młodej i śpiewa:

„Wesele się końcy,
Matusia nie tańcy,
Nie będzie wiedziała,
Ze córkę wydała“.

Na to hasło bierze każdy swoją i tańczą dalej mężczyźni i kobiety już razem, podczas gdy przy cepinach tańczą same kobiety, czasem tylko który z drużbów, wdziawszy spódnice jako intruz tańczy razem.

Jeżeli wesele trwa dwa dni, czepiny odbywają się dopiero w drugi dzień wieczorem. Goście zaś nad ranem rozchodzą się

do domów, lub mając daleko, śpią w domu weselnym zazwyczaj na słomie, przyniesionej do izby, lub w stodole, jeśli wesele odbywa się w lecie. Jeżeli wesele się kończy i goście opuszczają dom, wychodzi pierwszy starosta, pożegnawszy się wpiery ze wszystkimi, odprowadzony przez muzykę, w jego dopiero ślady idzie reszta gości weselnych. Ostatni z placu ustępują družbowie i družki.

W następującą niedzielę odbywają się zazwyczaj po niesporach „poprawiny“ z „muzyką“ lub „bez muzyki“. Ci sami goście schodzą się i tańczą, jak wśród wesela, a czasami poprawiny przeciągają się aż do południa w poniedziałek.

Pieśni dziewcząt jurgowskich na Spiżu

przez

Józefa Stokłosę.

Wszystkie piosenki oddałem w dosłownym brzmieniu narzecza miejscowego. Zachować je było łatwo, gdyż wszystkie były napisane przez góralki. Usunąłem tylko pisownię słowacko-czeską, a starałem się zachować właściwą narzeczu.

Twórczość miejscowa nie stworzyła wcale odrębnych piosenek. Poblże Galicyi, Słowaczyny, oraz zlewanie się Rusinów z ludnością wpłynęły na zanik tejeże. Natomiast napływowe piosenki otrzymują zabarwienie miejscowe.

Z przytoczonych pieśni przebija się najoczywiej wpływ polski. Prócz kilku o silniejszym zabarwieniu słowackiem, mimo że z niem walczy silnie wpływ polski, reszta to przeważnie krakowiaki lub polki, przeniesione na Spiż, lecz o treści nieco zmienionej. Natomiast śmiało można twierdzić, iż pieśń kościelną opanowali Słowacy, względnie wyrugowali polską, wdzierając się powoli do pieśni zwyczajnych.

Podłoże wpływu polskiego stanowią dwa względy: historyczny i geograficzno-etniczny.

Przez kilkowiekową przynależność do Polski Spiż wraz z całą okolicą Tatr oraz Karpat od Pienin aż po Babią górę wytworzył skutkiem podobnych warunków życia, upodobań, miejscowych stosunków społeczno-politycznych i wogóle kultury góralskiej prawie jednolity typ społeczności góralskiej, jakby

jeden ród. Na całej tej przestrzeni rozsiane są liczne te same nazwiska rodowe n. p. Chowańców, Pawlaków, Mrowca, Stokłosa, Budz i tp., coby wskazywało na przenikanie się wzajemne. Sporo też nazwisk słowackich spotykać można we wsi spiskiej, lecz te rodziny są przeważnie spolszczone bardziej niż inne. W Jurgowie spotkałem jedno słowackie nazisko: Tomlan. Wpływ słowacki, obecnie wysoko rozwinięty, datuje się mniej więcej od lat 25, od czasu jak na miejsce księży Polaków przybyli księża słowaccy. Stądto w pieśni kościelnej uczynili Słowacy poważne zdobycze narodowe. Nabożeństwa śpiewne odbywają się w połowie po polsku, w połowie po słowacku. Podczas gdy księdza niema w kościele, usłyszeć można pieśni i modlitwy polskie, z chwilą wejścia księdza rozbrzmiewa pieśń, modlitwa i kazanie po słowacku. Wycieczki religijne górali do Kalwaryi, Krakowa, Częstochowy i innych miejsc odpustowych nie pozwolą Słowakom wyrugować zupełnie pieśni polskiej. Rozrzucone wielkimi masami śpiewniki i obszerne książki do modlenia wydawnictwa Towarzystwa św. Wojciecha dają Słowakom znakomity środek do narodowego podboju nieświadomionej ludności. Wpływ czeski działa na pieśń świecką tylko pośrednio, ruski zaś niknie.

Pieśni świeckie w Jurgowie mają charakter przeważnie erotyczny. Nawet zanikające piosnki o zbójnikach, którzy bujali po rozpadlinach tatrzańskich, są utworzone także na podkładzie erotycznym. Miłość to naturalna, przeważnie pierwotna, rzadko wybiegająca w sfery idealne, często praktyczna i zmysłowa, Siła miłości rośnie u młodzieńców z oddaleniem się od ukochaney, gdzieś z dalekiej wojenki, z nad Dunaju lub od Czarnego morza, a odbija się w żalu i tęsknocie za miłą; u dziewczyny zaś rośnie w miarę zbliżania się chłopca, o ile on podziela na nią swoją siłą, pióreczkiem, ognistemi oczami, jeśli umie pięknie prosić i przytulać, dzielnym jest, a jeszcze bardziej, gdy przyniesie wódeczki, powinien przytem młodzieniec nosić piękną czuprynę, gdyż ta ma znamionować siłę. Dziewczęta lubią chłopca „Janicka z czarnemi oczami, co po maluśku gada“. Brzydka dziewczyna bywa bez litości wykpiiona, również jeżeli się nie stara o czystość ciała i ubrania. To też dziewczęta, idąc w pole do pracy, którą prawie cała gromada przez cały dzień komunistycznie odbywa, stroją się w piękne gorsety, staniki, koszule czyste i wyszywane, umywszy się przedtem i pięknie

uczesawszy. Bardzo piękny przedstawia widok taka gromada przy pracy. Powodem z chęcią zawartego małżeństwa bywa nie tylko uczucie miłości, lecz także wdzięczność za wierność. Dziewczyna lubi mieć wielu kochanków, gdyż łatwiejszy wybór, trudno jej wybierać między dwoma „frejerami“, chłopiec zaś pragnie kochanki, bo bez niej musi się poniewierać; lepiej mu nie mieć żadnej, niż ladaco; pragnie zdobyć dwie kochanki, gdyż się asekuje na wypadek gniewu z jedną. Dziewczyna chce i musi przyjmować „frejerów“, gdyż niepuszczony frejer na zawsze się pogniewa, chlubi się zaś, jeśli do niej przychodzi, zwykle na noc kochanek, gdy ona jego a on ją kocha. Zwykle w miłości trapi rozterka między nakazem czystości płciowej. a miłym przymilaniem się chłopca, lecz te względy łatwo się dają usunąć, jeśli młodzieniec umie pięknie prosić, pieścić i rozbudzić namiętność. Swoboda płciowa młodzieży nie zna rzeczywiście wielkich obaw, wychodzi dopiero ze stanu pierwotności. Częste zachodzą małżeństwa, w których dziewczyna już jest obarczona kilkorgiem dzieci.

W poprzednim krótkim ustępie chciałem wskazać wysokość uczuć i treści w poezji młodzieży jurgowskiej. Wspaniała przyroda słabo uwydatnia się w pieśni, gdzieś tam znajduje się wzmiankę o szałasie, „pastelach“; przyjemność kochania zwiększa się w gaju, w zieloności, natomiast zabarwia w wysokim stopniu rymowanymi listami miłosnymi i zwykłymi.

Śpiewają górale bardzo monotennie, przeciągle, piskliwie i na pozór bez życia i temperamentu. Śpiew ten zbliża się bardzo do monotonii szumu lasów i rzek, spowodowany zapewne rozległością hal, wśród których ucho lubi słuchać i łowić znikające, długie tony.

Podany zbiorek pieśni ze względu na jego szczupłość dzieję bez ścisłej dokładności opracowania na trzy grupy. W pierwszej grupie umieszczam te, które są pochodzenia polskiego, krakowiaki lub mazurki, przeniesione do Jurgowa, przesycone góralskimi i słowackimi wyrazami, (przedewszystkiem wszystkie liczebniki są słowackie, co by wskazywało na to, że Jurgowian łączą ze Słowakami ścisłe stosunki pieniężne, rachunkowe); w drugim dziale piosnki o typie góralskim, choć przebijają się przez nie krakowska lub mazurska dusza; w trzeciej piosnki o pochodzeniu słowackim. Niezupełną rację tego podziału wskazywałoby to, iż niektóre piosnki mają podkład

ogólno słowiański, a wszystkie noszą na sobie piętno wszystkich trzech wpływów. I tak, jeśli treść jest w typie polsko-ludowym, to wyrażenia i zwroty przemawiają za drugimi i na odwrót. Podziału według treści nie opracowuję, gdyż to jest szczupły zbiór, po dokonaniu większego zbioru tak uczynię.

I. Piosnki o pochodzeniu polskiem.

1.

Wiersicku zielony
Tyś mi na zawadzie,
Nie widzem Janicka¹⁾
W zielonej zahradzie²⁾.
Kieby nie ten wiersyk
Nie ta rohelina,
Widziałabyk chłopca
Co dzień, co godzina.
Przjdze, mój Janicku,
Abo sie mi przisnij,
Bo mi ty nie zejdzies
Nigda z moi myśli.
Przjdze, mój Janicku,
Abo przitul³⁾ wodom;
Bo moje ocecka
Banujom⁴⁾ za tobom.
Chodzi mie ty nie fces,
Do błota mie wdepces,
Jo z błota wylazem,
Za tobom polazem.

¹⁾ Imię „Janicek“ jest najulubieńsze u Jurgowian.

²⁾ Zahradzie = zagrodzie, pochodzenia czeskiego.

³⁾ przitul = przypłyń,

⁴⁾ Banujom = błądzą.

U w a g a: Pierwsza zwrotka tej piosnki jest zapewne pochodzenia czeskiego, co wskazują wyrazy: „wiersicku zielony“ i „zahradzie“ tak częste w piosnkach morawskich i czeskich.

2.

Isło dziewce do mastalnie,
Parada! parada!
Między śteri konie wrane,
Circum parada!
Konicki sie połękali,
Parada! parada!
Dziewczatecko porcopali,
Circum parada!
Boże! Boże! z tego rana,
Parada! parada!
Trzeba jechać po doktora
Circum parada!
Doktor prziseł, nie dał rade,
Parada! parada!
Trzebabe ¹⁾ tu mądry babe,
Circum! parada!
Baba przisła, dospomogła,
Parada! parada!
Nie trza beło z frejerem spać,
Circum parada!
Jo nie spała w noce, we dnie,
Parada! parada!
Lem ²⁾ kusicek ³⁾ bez połednie
Circum parada!

3.

Ej! gaju! gaju!
Komu tam grają?
Ej! śwarnemu Józkowi.
Komu siedłają,
Konia siedłają,
Do woza wprzegają?
A dali Dunajem
Z nim maszerują?

¹⁾ = Trzebaby.

²⁾ = lecz.

³⁾ = kawałeczek, nieco.

Dali dunaju,
Ku czernemu morzu,
Tam sobie myślę
Na swoją miłą.
Ach! miła, mileńka gdziesi
W zielonem lesi.

4.

Dolina, dolina,
Na dolinie lipa,
Piersego frejera,
Nie odzalem nigda ¹⁾.
Dolina, dolina,
Na dolinie koper,
Pierwiś mi beł frejer,
A teraz kumoter.

5.

Zaprzągnem se pieska
I mackę ²⁾ kudłatom,
Przijadem se w Jurgów
Po żonkę bogatom.
Chłopiec ci ja chłopiec,
A kogutek ociec,
Kokosecka matka,
Stara kura babka.

6.

a) Frejerecki stére ³⁾!
O coście się bielé (biły)?
Skróś tobie Janicku,
Bo me cie lubielé ⁴⁾.

¹⁾ nigdy.

²⁾ zapewne suka.

³⁾ cztery, wyjątkowo polski liczebnik,

⁴⁾ „é” nie posiada dźwięku takiego, jak *é* w starej pisowni polskiej, jest to dźwięk, mający miejsce pomiędzy *e* i *y*, lecz bliższe jest dźwiękowi *e*.

- b) Frejerecki osiem
Prze Boga wos prosem,
Zróbciez mi piórecko,
Bo jo go rod nosem.
- c) Przilecioł orelik,
Siadnął na jedlicę,
Tak pięknie zaśpiewał,
Obudził Hanicę.
- d) „Janicku, serdecko!
Dzies podział piórecko?“
„Spadło mi do wodi,
Moja frejerecko“.

7.

- a) „Frejerecki nimom,
Tak sie poniwirom
Pomiędzy niewiasté,
Jak bécek brzeziaste!“
 - b) „Jo frejerki nimom,
Ani jej niefcem mieć,
Mom ladaco lubieć,
To wolem nic nimieć“.
- c) „Dobrze też to dobrze,
Z dwoma frejerkami,
Jedna się pogniwo,
Drugo za dźwiérzami.
 - d) „Frejerzy moi dwa!
Szumniści obidwa!
A teraz, Boze mój,
Ftóregoz kochać mam“.
- e) „Abo mie zabijom,
Abo jo kogosi,
Bo mi się cupreka
Na głowie podnosi“.

8.

Kie jo stała na lodzie
Po kolana we wodzie,

Cekała jo miłego,
Az do rana bielego.

9.

Siwy koń, siwy koń,
Pobielające uska,
Nie puscej nikogo
Do swojego łózka.
Jak go nimom pusić,
Kie tak pięknie prosi,
Obłapio, przitulo,
Palineckę¹⁾ nosi.

10.

Burził sem, durkał²⁾ sem,
Nie fciała mie puścić,
Musiał sem głowickę
Na kamień położyć.
Wyśpij sie, głowicko,
Na ostrem kamieniu,
Kiedy moja miła
Zaparkła przedemną.
Ti zaprzes dźwirecka,
Ja zaprem serdecko,
Wyśpij ze się, wyśpij,
Moja frejerecko.

11.

„Ożeń się, chłopoku,
W dziewietnostem roku,
Jak Ci dwaceć minie,
Coś ci po dziewcencie?“

¹⁾ = wódeczkę, wyrażenie słowackie.

²⁾ = pukał, tłuł.

Uwaga: Tę śpiewkę śpiewa lud mazurski z okolic Bochni i Brzeska.

12.

„Ku starej nie pudem,
A ku młodej nie śmiem,
Boby mi pedziała,
Cemu doma nie śpiem“.

13.

„Kied' w okienku siano,
Przijdze, chłopce, śmiało!
Kie w okienku słoma,
Ociec, matka doma!“

14.

„Kochoj ze mnie, kochaj!
Dé¹⁾ jo tego godna,
Débé jo za tobom
Skoceła do ognia.

15.

Oj! mój kochaneczek,
Doł mi piestronceczek²⁾,
Kozoł mi go nosić,
Jeden dwaceć³⁾ rocek

16.

Kocham jo cie, kochom
Nadewsicko dosyć,
Dé cie nie porada,
W podołecku nosić.

17.

Siodłaj konia, siodłoj,
Pojedziemy pod goj,
Pod goj, pod zielony,
Tam se rącki domy.

¹⁾ = przecież, dyć,

²⁾ = pierścionek,

³⁾ = dwadzieścia.

18.

Cyjaz to dziewczyna
Na wiersycku spiéwo?
Moja kochanecka
Borówecki zbiero.

19.

Wisi jabko, wisi,
Ale odpaś musi,
Oderwij go, Józuś,
Podej go Jantosi.

20.

Fciołek sie ozenić,
Matka mi nie dała,
Fciołek księdzem zostać,
Dziewczyna płakała.

21.

Taki sie mi, taki
Janicek podobo,
Co mo corne ocka,
Pomalušku godo.
Takie sie mi dziewce
Podobo, podobo,
Co mo corne ocka,
Pomalušku godo.

II. Piosnki o pochodzeniu góralskiem.

Chodzięła po lasku
Zbierała fijołki — — —
E! cości po fijołce,
Kie cie zoden niefce?

Hoc! haj! bes¹⁾ ty miała
Stare wołki siwe,

¹⁾ bes = będziesz.

Nie pudem ku tobie,
Mos kolana krziwe.
Mos kolana krziwe,
Palce gošcuwate,
A z gembe ci śmierdzi,
Zembe mos ścerbate.

2.

Prziseł, prziseł,
Przilasłatał,
Tak mnie pytał,
Aze płakał.
A jo takie
Serce miała,
Choć mie pytał,
Tok ¹⁾ nie dała

3.

- a) Kied' sem i sed bez ty góri,
Jaz mnie moja głowa boli,
Bez ty góri, bez ten las,
Bez ten las,
Ja ze sałasu na sałas,
b) Ze sałasu do pasteli ²⁾,
Tam się serce rozweseli.
Ej! na ktory bok bechnąć ³⁾ mam?
Bechnąć mam?
Ej! które licko boškac ⁴⁾ mam,
c) Cy to lewe, cy to prawe,
Powiedz miła, które zdrawe ⁵⁾,
Ej! powiedz miła, które nie,
Które nie,
Ej! bo ja pudem ⁶⁾ ku inej.

¹⁾ = Tom, t. zn. = tom ja..

²⁾ pastele = miejsca pasterskie na górach.

³⁾ bechnąć = rzucić się, położyć się.

⁴⁾ = całować.

⁵⁾ = zdrowe.

⁶⁾ = pójdę.

Piosnka czysto góralska.

4.

I sełbi sem do was,
Kiebi sem śmiał,
Kiebyście mi dali,
Cobi ja fciał¹⁾.

To to dziewce śwarne,
Co ma ocka czarne,
Kiebiście mi dali
Tobik²⁾ ją fciał.

5.

a) „Ej dunaj, dunaj,
bystra wodzicka!
Napój mi, miła,
mego kónicka!“
„Ja go nie napojem,
Bo jo sie go bojem
Bo jo malučka.

b) Bo twój konicek
Ostro kowane,
Poromboł³⁾ be mnie
z podkóweckami.
Jobyk⁴⁾ nie urosła,
Za męża nie posła,
Suhaj⁵⁾ kochane.“

Pierwsza zwrotka brzmi także:

Siroki jorek,
Bistra wodzicka,
Napój mi, miła,
Mego konicka i t. d.
A kiedy jo przy dunaju
Prała sem,
Przišli ku mnie oficere,
Cyja sem.

1) = chciał

2) = tobym.

3) = porąbał, pokaleczył,

4) = jabym,

5) Suchaj = chłopiec. U Lasowiaków Tarnobrzeskich z u g a j, tęgi chłopak.

O! nie wasa, oficere,
Nie wasa!
Bo jo lubiem bogdaneho
Juhasa.

6.

Matka Janickowa
Do mnie odkazuje,
Ize ji Janicek
W doma nie nocuje.
Matko Janickowa!
Dé mnie nie odkazuj,
Ale se Janicka
Na powrózku hamuj.
We dnie na powrózku,
W nocy na łańcusku,
A jak ci sie urwie,
Sukaj ze go u mnie.

III. Piosnki o pochodzeniu słowackiem.

1.

Bylbi ¹⁾ se mnie prepekni wojacek,
Kiebi²⁾ miał nowi koperacek ³⁾.
Je nowi, masz nowi, jak czerwona róża,
Hej! nimo moja frejerecka muža ⁴⁾.
Nimo muža, a jo młodej ⁵⁾ żeni ⁶⁾
Hej! ożeni⁷⁾ sie skore ⁷⁾ w tej jesieni.
Hej! żeby ona na mnie nie płakała!
Hej! że mnie ona wiernie miłowała.
Hej; dzie ⁷⁾ ty, idzies, zawieroj dźwirecka
Za sobo, bo jo przidem pomału za tobom.

¹⁾ = były (dźwięk *o* przy pierwszym *y* jest dosłyszalny i dziwne sprawia wrażenie).

²⁾ = gdybym sobie.

³⁾ = kołpaczek.

⁴⁾ = ⁶⁾ wyrażenie czeskie.

⁷⁾ = skoro, prędko.

⁸⁾ = gdzie.

2.

Przi festunku, przy kumorze
stoi brama wisoka,
Pod niom siedzi miła moja,
białe saty wysiwa.
Dobrze tobie, moja miła,
białe saty wisiwać,
A ja smutny, zasmucony
musem równo w glejdzie stać.
Stojem w glejdzie jako skała,
stojem w glejdzie jako mur ;
Przidzie kula od kanuna,
odbiere mi żywot mój.
Z jednej strony farar ¹⁾ stoi,
śmierci sie mi spodziwa,
Z drugiej strony doktor stoi,
kuki ²⁾ ze mnie wylewa.

4.

O! hora, hora,
Wisoka hora!
Ftóz mnie na totóm
Horyńku woła?
Woła mnie, woła,
Frejerka moja,
Pójdź, siuhaj, do nas,
Sama sem doma.
Wieru ³⁾ nie pójdem,
Bo mi nie wola,
Pokił ⁴⁾ nie napojem
Wranegho kónia.
Kónia napojem,
Drewa prziwiezem ;
Juz jo cie dziewcéno
Wcale nie wezmem.

¹⁾ = ksiądz.

²⁾ = krew, ciecz.

³⁾ = zaprawdę.

⁴⁾ dopóki.

„Jarec! hej! jarec!
Zieleni jarec!
Kied' mie ti nie weźmies
To se idź zares!“.

„Hej! jaćmień, jacimień.

Zieleni jaćmień!

Juz jo się, ma miła,

Tej noci nasnem“.

„Hej! topol, topol,

Zieleni topol!

Dajze mi, mój miły,

Tej noci pokoj“.

IV. Rymowany wstęp do listu.

Napisała Marysia Kubala.

Przileciół słowicek
Na moj stolicek,
Prziniósł mi w dziubosku
Zieloni listeczek.
Ale jo nie fciała
Listecka zodnego,
Kozalajek mu donieś
Papieru białego.
On ten papier doniesiół,
Predemną przedkłada,
A te mi wiersycki
Do pisania nadał:
Jo Marysia za stół siadam
I tak sobie rozmyślam,
Co ja tam nowego
Ku wam, Józko, pisać mam.

Zakończenie listu:

Na izbie zwóniec²⁾
Temu listu koniec.

¹⁾ = zaraz.

²⁾ dzwonek f. zn, głos, który woła do pracy i zakończenia listu.

V. Rymowane przypowiadki.

Podać Krystyna Chowaniec.

- 1) Bięda z takim mężem,
Co nie zawiąże gaci węzłem,
Jeno klosem zaklosuje,
To mu spadnom, co nie cuje.
- 2) A za taką pieś
Dawali drzewiej jeść
I selązkow seść,
A teroz ani selązka,
Ani moskala ¹⁾ kąska.
- 3) Siódmy już rocek minął,
Jak kołowrotek zginął,
Na ósmy sie obraco,
A nifto go nie wraco.

Cech tkacki w Ropczycach.

Napisał

Józef Sulisz.

Wśród pięciu cechów rzemieślniczych, jakie w 16 wieku w Ropczycach istniały, jak: szewców, sukienników, kowalski czyli wielki, krawców, przedniejsze miejsce, zajmował cech tkacki i liczbą swoich członków i ich zasobnością i butą wobec innych rzemiosł. Już w drugiej połowie 15 wieku tworzyli tkacze ropczyccy swoją konfraternię i mieli samodzielny ustrój cechowy, a wnet uzyskali i przywilej królewski.

W roku 1502, w wigilię święteczną, Jan, wójt dziedziczny ropczycki, nadaje cechowi tkackiemu statuta w 39 artykułach, zebrane „aby rzemiosło, cech y bractwo tkackie przystoynie y w dobrym rządzie było rządzone y zachowane Miasteczka Ropczyc, aby zatym ono wzmnożenie y większe rozkrzewienie mieć mogło to iest zachowuiącz, co iest godnego y przystoynego, a co zasz przeciwnego y nie przystoynego, karząc“. Te

¹⁾ moskal = chleb.

artykuły wójtowskie „ucciwi mistrzowie Rzemiosła Tkaczkiego przynieśli y położyli“ przed królem, Zygmuntem III. z prośbą, aby „przerzecony list władzą y zwierzchnością królewską potwierdził y umocnił“.

Uczyliń to król osobnym przywilejem na pergaminie pod dniem 22. maja 1591 r. w Krakowie, umocniwszy go własnoręcznym podpisem i pieczęcią koronną. Oryginał jednak jego podczas wojen kózackich za króla Jana Kazimierza zaginął, a król Michał na prośbę cechu i za wstawieniem się „niektórych Panów Rad swoich“ na podstawie zachowanej kopii, tudzież lustracy i dekretu komisarzkiego wydał odnowiony przywilej z datą w Krakowie 23. listopada 1669 roku. I ten przywilej dochował się tylko w dwóch odpisach, w jednym współczesnym za burmistrzowstwa Wojciecha Troynarowicza około roku 1575. sporządzonym.

Artykuły tego przywileju określają bliżej wewnętrzny ustrój cechowy, odbywanie nauki, która dla ucznia lat trzy u tego samego mistrza trwać miała, zanim mógł zostać towarzyszem, wykonanie robót przez majstrów i obyczajność życia członków. Każde ich przekroczenie pociągało za sobą karę pieniężną lub w odpowiedniej ilości funtów wosku, dla mistrza większą, dla towarzysza mniejszą. Wyrokowała starszyzna cechowa, w skład której wchodził: cechmistrz, podcehmistrz, dwóch braci stołecznych i jeden brat ziemski. Członkowie dzielili się na braci starszych, średnich, młodszych i czeladników czyli towarzyszy.

Każdy majster musiał należeć do cechu i sam w warsztacie robić. Konkurencja była ograniczona osobnymi przepisami, odmawianie czeladzi i roboty zakazano „pod winą Czechową seści groszy przypadku“. Wszyscy mistrzowie musieli mieć jednakże bardo, „dwa łokcia wzdłuż to iest na ośm czwierci albo na pułosmy a przynajmniej na siedm ćwierci a nie mniejsze, a ktoby tak czynić nie chciał, Urzędowi Radzieickiemu za winę Wiardunek ieden (12 groszy), a Cechowi funt wosku przepada. Wszyscy nadto Mistrzowie tego Rzemiosła na każdy rok Panu dziedzicznemu Woytowi y iego następcom płótna zgrzebnego łokci 30 dawać będą powinni“.

Krół Michał przywilejem swoim nakazał także „żeby z Tkaczami Ropczyckimi pospołu Gryffowianie — (Gryffów, były to grunta przy mieście do wójtostwa należące i mieszkańcy ich wyjęci z pod jurysdykcyi miejskiej, dotąd nazwa ta istnieje) —

Cech iako go raz przyieli, czasy wiecznymi trzymali y wespoł pobor dawali, Partacze zaś pod inszymi Jurisdicciami mianowicie na gruntach kościelnych, także na Przedmieściach mieszkający, aby od Cechmistrzów (byle dobrego urodzenia byli) byli wyzwolani y do cechu przyimowani, inaczey żaden Partacz temu Cechowi przeszkadzać nie ma. Na ten cel polecił król utworzyć fundusz na lat trzy, a na podwyższenie cechu deklarował „cztery funty wosku, cztery złote pieniądze y achtel ieden piwa“.

Do bieienia płótna służył wspólny blich, blichem zwany, którą to nazwę zatrzymała dotąd jedna z łak nadrzecznych przy mieście:

Wójt Jan zawarował jeszcze „aby żaden wszelkiesy condiciei człowiek niniejszych artykułów Mistrzow Rzemieśla Tkackiego danych y dozwolonych w całości i zupełności ich albo w czymkolwiek naruszać, ganić y łamać sie nie ważył pod winą sta czerwonych złotych, którey winy połowa przereczonemu Cechowi y Bractwu położona y dana byż ma, a druga Staroście Robczyckiemu natenczas będącemu“.

(Przywilej ten okaże się w całości wraz z innymi miejskimi w osobnem książkowem wydaniu).

Cech tkacki ropczycki miał także zwyczajem innych cechów swojego patrona, świętą Annę, której osobna Altarya znajdowała się w kościele farnym. Przed jej ołtarzem odprawiał co kwartał ks. Altarysta uroczyste nabożeństwo zwane „za łemszą“, na które wszyscy mistrzowie i towarzysze pod naznaczoną winą przybyć musieli. Do przechowywania ksiąg cechowych i pieniędzy służyła im skrzynka drewniana, misternie wyrobiona, z ukrytem, podwójnem dnem, obecna z r. 1866 wzorowana jednak na dawniejszych. Na wewnętrznej stronie wieka umieszczony jest pięknie wykonany obraz świętej Anny, skąd i skrzynka nosi nazwę: Skarb św. Anny. Pozostaje on w przechowaniu w domu każdoczesnego cechmistrza, a nowo wybranemu ustępujący cechmistrz odnosi sam uroczyście do domu w asystencji wszystkiej braci cechowej. Akt ten był bardzo uroczysty i rozrzewniający i zdarzało się, że domownicy, z których domu „skarb“ on do nowego cechmistrza wynoszono, łzy ronili, bo mając go u siebie, miało się błogosławieństwo Boże, które z nim na dom ten i jego mieszkańców spływało. Obecnie takim szczęśliwym cechmistrzem jest mieszczanin Fran-

ciszek Saroma, od 30 lat bez przerwy ten urząd piastujący, która to rodzina już w 16-tym wieku istniała i tkactwem się trudniła.

Co kwartał, jak i w innych cechach, odbywały się i w cechu tkackim schadzki czyli zebrania w domu cechmistrza, na które tenże zwoływał wszystkich braci i towarzyszy przez obeszanie do najbliższego swego sąsiada cechy, ten posyłał ją drugiemu i tak w krótkim czasie obeszła cecha wszystkich członków. Przybyć musiał każdy pod winą dla mistrza grosz a dla towarzysza pół. Najważniejsza była schadzka suchedniowa w środopociu.

Zagajenie i przebieg takich schadzek kwartalnych odbywały się przy stale używanych formułach i z wielką powagą. Zwyczaj ten istnieje jeszcze wprawdzie, ale stracił już całkiem na dawnym właściwym znaczeniu i wkrótce pójdzie jak i wiele innych w zapomnienie. Zachowały się w cechu te przepisy, a pochodzą one z 18 wieku, są jednak niewątpliwie wzorowane na dawniejszych. Odbywało się w ten sposób owo :

Zagajenie schadzki.

Zaraz po „załemczy“ mistrze i towarzysze schodzą się do cechmistrza, gdzie już na środku izby ustawiono stół a na nim „skarb“ otwarty z obrazem św. Anny, obok zaś niego dwa skórzane bykowce i goły miecz. Dokoła stołu i izby ustawione ławki i zyde.

Kiedy już wszyscy obsiedli swoje miejsca, starszyzna wokół stołu, mistrzowie dalej według starszeństwa z obu stron izby, a za nimi towarzysze, powstawał cechmistrz i wszyscy z nim i odbywało się naprzód zagajenie schadzki przez cechmistrza.

Cechmistrz do młodszego Brata: Rozkaż Panom Braciom obsiść miejsce swoje!

Młodszy Brat: Imieniem Pana Cechmistrza macie Panowie Bracia obsiść miejsce swoje!

Cechmistrz: Rozkaż Panom Braciom uciszyć się po raz drugi i po trzeci!

Młodszy Brat: Imieniem Pana Cechmistrza macie się Panowie Bracia uciszyć po raz drugi i po trzeci.

Cechmistrz: Nie dziwujcie się Panowie Bracia, chociażem sie Wam kazał uciszyć po raz drugi i po trzeci, bo tego była słuszną potrzeba, iako nam Pan Bóg dał doczekać dnia dzisiejszego a przy tym dniu dzisiejszym schadzki zupełnej załemszy kwartałnej. W Imię Boga w Trójcy Jedyne go i tych Aniołów Bożych, Wszystkich Świętych i tych praw Monarchicznych od Rządów Wysokich wydanych a u Panów Dziedzicznych aprobowanych a nam do Zwierzchności cechowej podanych, ażebyście Panowie Bracia wiedzieli, jak się macie sprawować, kogo czcić także i szanować.

W miejscach się nie posiadać.

Nóg na pokrzyk nie zakładać.

Słów sobie szpetnych nie zadawać.

Spraw potajemnych za progiem Pana

Cechmistrza nie rozgłaszać.

Pod rynwami i pod wiechami żydowskiemi nie wystawać.

Z orężem do cechu nie przystępować.

Z uczciwością do Praw, z uczciwością od Praw.

I jeżeli tego Panowie Bracia pełnić nie będziecie, taką karą karani będziecie, jak opiewa na Przywilejach, Artykułach prawa.

Młodszy, rozkaż Panom Braciom obsiść miejsce swoje!

M. Brat: Imieniem Pana Cechmistrza macie Panowie Bracia obsiść miejsce swoje.

Teraz zasiadają wszyscy na swoich miejscach. Młodszy popytuje się panów towarzyszy, jeżeli który na którego nie ma jakowej skargi od tamtej załemszy aż do terazniejszej schadzki, to gotow pan Cechmistrz tę skargę wysłuchać, występne go ukarać, posłusznego do łaski przyjąć. Najczęściej na takie skargi dobierano się za doraźnym starszyny wyrokiem do skóry niesfornych uczniów, a nie poślednią w tej przykrej procedurze rolę odgrywały dwa zachowane dotąd bykowce i prosta ławka, na środek izby wystawiona. Po załatwieniu różnorodnych spraw wewnątrzno cechowych i kunsztu płóciennego.

Młodszy znowu popytuje się panów towarzyszy, jeżeli który u którego lub u niego samego nie ma jakowego grosza, szeląga, zatrzymanego od tamtej załemszy aż do terazniejszej schadzki, to tu panowie towarzysze mają oddawać do skarbu boskiego także majstrowskiego według rzemiosła naszego z pola.

Towarzysze dawali po zaborze po cwancygierze, a za uzbierane w ten sposób pieniądze urządzano sobie wspólne

„przyjęcie“. Odznaczało się ono już więcej weselszym nastrojem obecnych, ale wszelkie nieprzystojne wybryki, brzydkie wyrazy, upicie się nadmierne, zaraz na miejscu karano. W kostki i karty wolno było się zabawiać za zezwoleniem starszych.

Wyzwolenie na mistrza

czyli przyjęcie misteryi i do cechu odbywało się również z odpowiednimi przepisami i uroczystością, a ceremonia ta miała miejsce także w domu cechmistrza na schadzkach kwartalnych.

Kandydat na mistrza, zwany wtedy „wędrowny“, stawał na środku izby i mówił do Starszego Brata:

„Z Waszecinom wołom mój Panie Starszy Towarzyszu, czy mogę do łaski Waszeci przemówić słowa dwa, a przytem, co mi będzie potrzeba“.

Starszy do Młodszego: Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi wystąpić po pierwsze przed skarb świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich wokoło obec.

Wędrowny: Z Waszecinom wołom mój panie Starszy Towarzyszu radbym ja wiedział, po co mi Waszeć kazał wystąpić po pierwsze przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich wokoło obec.

Starszy: Nie dziwuj się mój panie Wędrowny Towarzyszu, chociem Waszeci kazał wystąpić po pierwsze przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich wokoło obec. Pocciwieście wystąpili, pocciwieście przystąpili, żadnyście sławy przez to niestracili i owszemeście większej nabyli, jako się tu stało z ramienia słów panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich wokoło obec. Bo tu ma Waszeć odawać do skarbu boskiego także majstrowskiego według zbiegu rzemiasła naszego pola.

Wędrowny: Z Waszecinom wołom mój panie Towarzyszu Starszy, radbym ja wiedział, co tu ma Wędrowny Towarzysz odawać do skarbu boskiego także majstrowskiego według zbiegu rzemiasła naszego z pola.

Starszy: Grosz jeden, jako dawny zwyczaj. Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi iść na ustęp do pierwszego progu pana Cechmistrza, za który by się mógł nie ważyć.

Wędrownny: Z Waspańkom wolom zdaje miejsce swoje.

Starszy: Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi przystąpić powtórę przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich w około obec.

Wędrownny: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Z Waszecinom wolom mój panie Starszy Towarzyszu radbym ja wiedział, po co mi Waszeć kazał przystąpić powtórę przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich w około obec.

Starszy: Nie dziwuj się mój panie Wędrownny Towarzyszu chociem Waszeci kazał przystąpić powtórę przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich w około obec. Poczciwieście wystąpili, poczciwieście przystąpili, żadnyście przez to sławy nie stracili, owszemeście większej nabyli, jako się tu stało z ramienia słów pana Cechmistrza, z ramienia słów panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich w około obec. — Skąd Waszeć? Coście dawali prawa towarzyskiego?

Wędrownny: Grosz jeden.

Starszy: Prawa majstrowskiego?

Wędrownny: Groszy cztery.

Starszy: Mianujcie pátki (tu wymienia nazwiska dwóch braci), sam swego imienia nie przypominano, jakose go sam obieram i donoszę.

Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi iść na ustęp za pierwszy próg pana Cechmistrza, za któryby się więcej nie ważył.

Wędrownny: Z Waspańskom wolom zdaje miejsce swoje.

Starszy: Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi przystąpić po trzecie przed Skarb Świętej Anny, przed stół pana Cechmistrza, przed obec panów Majstrów Starszych, Średnich, Młodszych i wszystkich w około obec.

Starszy: Nie dziwuj się mój panie Wędrownny Towarzyszu, chociem Waszeci kazał pójść na ustęp za pierwszy próg pana Cechmistrza, za któryby się więcej nie ważył, bo tu ma Waszeć odprawiać szeńk za dziś niedziele cztery w pół urzędowania za dziś uiedziel osiem, póki nam będą się stawało skarbu bo-

skiego także i majstrowskiego, a tego my sięWaść spodziewali.

Wędrownny: Wędrowałem przez góry, przez lasy, wywie-
trzało mi z głowy temi czasy, mój panie Towarzyszu Starszy.

Starszy: Młodszy, rozkaż Wędrownemu Towarzyszowi
obsiść miejsce boskie i towarzyskie.

Wędrownny: Z Waszecinom wolom, mój panie Towarzyszu
Starszy, radbym ja wiedział, gdzie to ma Wędrownny Towarzysz
obsiść miejsce boskie i towarzyskie.

Starszy: Wedle boku mego.

Teraz następował poczęstunek kosztem nowego mistrza,
do czego jednak i inni się dokładali. Nadto wysadzony na mi-
strza „przed wyjściem roku jednego bez własnej i przystojnej
żony być nie ma“, gdyż inaczej „za winę wójtowi i rajcom po-
łożyć kopę jedną a braci cechowej achtel piwa wystawić ma“.

Dziś bracia cechowi odbywają tylko jedną schadzkę w śro-
dopociu, celem dokonania wyboru starszyny, zagajenie ma
jeszcze miejsce, lecz w całym tym akcie brak życia. I nie dziw.
Tkactwo na warstatach domowych ustało zupełnie z rokiem
1870, mało już nawet żyje z tych, co jeszcze płótna wyrabiali,
nie odbywają się więc i wyzwoliny na mistrzów i przyjęcia
mysteryi.

Istnieje wprawdzie cech tkacki, ale wyłącznie jako Bractwo
kościelne, a członkowie jego są przyjmowani za opłatą 10 ko-
ron, które obracają na wieczyste msze za dusze zmarłych braci
i za świece w kościele. Jako bractwo kościelne utrzymuje i dzi-
siaj cech tkacki ołtarz własny z obrazem Św. Anny i przyczy-
nia się do urządzania pogrzebów za umówioną opłatą, dostar-
czając świec i chorągwi cechowych.

Z dawnej świetności i zwyczajów pozostały tylko trzy
moździerze, z których strzelają podczas świąt Wielkanocnych.

Ciekawy w tym względzie zachował się akt z roku 1807,
który jako nigdzie nie spotykany warto w całości przytoczyć.
Opiewa on:

Fundusz Moździerza. Przyłożywszy wielkich Sił y czuło-
ści to jest sławetny Imci Pan Jan Siekirski na ten czas Preze-
sem będący, Jakób Flaszeński Cechmistrz Tkaczki y Adam Ki-
sielowski, nabyli Moździesz do strzelania ad Szlachetnego Ja-
kóba y Tekli Litwińskich, a to dla Ozdoby y Zaszczytu Cechu
Tkackiego y Braci tegoż, do którego nabycia nie tylko sił
swoich nie żalowali, ale nawet y Maiątków swoich puszcz-

biali. Którento Moździesz legnią Cechowi Tkackiemu Ropczykemu, Braciom y Potomkom ich na wieczne Czasy, y ten przy Skarbie Anny Stey, gdzie ten zostawać będzie, zostawać ma — do którego nikt żadney wolności ani pretensyi mieć, ale nawet y Sukcessyi żadney wnosić y rościć nie może. Wyżej wspomniany Moździesz jest złożony w Cechu Tkackim za bytności Sławetnego Jakóba Flaszeńskiego Cechmistrza Tkackiego, Woyciecha Dygasińskiego Podcehmistrzego y Ant. Kosydarskiego Stolecznego. Fundatorowie wyżej wspomnieni za swoje trudy y Fatigi nie zostawiają sobie nic więcej — iak tylko to: Uszanowanie wszelkie y adoracyą a nakoniec dla Dzieci lub Sukcesorów swoich pamięć y pomoc. A jako Cech Tkacki Ropczycki ten Moździesz na ozdobę Cechu przyjmuie — a więc ten Fundusz Rękami własnymi podpisuje y Pieczęci zwykłej wyciśnięciem Cechowey ztwierdza. Datt. Ropczyce Dnia 26-go maja 1807. Fundatorowie nabywający podpisują się. Jakób Flaszeński Cechmistrz Tkacki, Woyciech Dygasiński Podcehmistrz, Antoni Kosydarski Stoleczny, Adam Kisielowski mp. Gregoryus Szcepanski mp. (L. S.).

Moździeż ten przechował się dotąd wraz z dwoma innymi późniejszymi. Strzelają z nich czasie nabożeństwa przez oba dni wielkanocne, a wydatki na proch i „strzelący“ opędzają z kwestu, jaki przedtem urządzają. W drugim dniu po nieszpórach schodzą się bracia cechowi do domu cechmistrza, gdzie starym zwyczajem odbywa się wspólne „święcone“ kosztem bractwa.

W spokojnem posiadaniu tego zaszczytu strzelania pozostawał cech tkacki do ostatnich czasów. Dopiero przed kilku laty cech szewski usiłował wydrzeć im ten przywilej i sobie przywłaszczyć szczególnie za podjudzeniem kilku renegatów, którzy z powodu prywatnych waśni wystąpili od tkaczów i przeszli do szewców, chociaż ani oni, ani ich przodkowie rzemiosłem szewskiem nigdy się nie trudnili.

Trwała ta walka lat kilka, aż w końcu wdała się w to władza polityczna i właśnie na podstawie wyż wspomnianego dokumentu utrzymali się tkacze przy swoim dawnem prawie, budzac jeszcze większą ku sobie nienawiść szewców.

Raz do roku, w adwencie lub w połowie wielkiego postu, odbywa się w domu cechmistrza robienie świec woskowych, potrzebnych na własny ołtarz, do pogrzebów i świecenia pod-

czas „sumy“ w niedziele i święta dla braci i siostr. Używa się do tego kociołka miedzianego, kształtu cylindra, zwanego stąd „kapeluszy lub cylinder“, w którym w gorącej wodzie rozmiękczają i ugniatają wosk, ogrzewając go naprzemian przy tlejącem ognisku. Mają też do tego odpowiednie nożyce, nóż i cechę do znaczenia świec. Robią te świece sami bracia cechowi, zwołani w tym celu przez cechmistrza, a za całą swoją fatygę dostają ćwiertnik piwa z funduszów brackich. Ilość świec woskowych czyli „światła jaręgo“ liczą na „pary“, a oprócz tego mają i „białe światło“. Są świece funtowe, dwufuntowe i t. p. Przechowują je w kościele w dwóch wielkich skrzyniach. Ma też cech tkacki sześć chorągwi własnych, używanych w czasie pogrzebów i procesyj kościelnych.

Z dziejów miasteczka polskiego w wieku XVIII.

III. Z dawnych praktyk sądowych.

W tejsze „Księdze wiecznej“ miasteczka Ulanowa, z której w ostatnim roczniku „Ludu“, przedrukowaliśmy dwa charakterystyczne ustępy, znajdujemy pod r. 1783 przypomnienie nowoobranym ławnikom obowiązków sędziowskich, które własnoręcznie zapisał I. P. Stokowski, komisarz pełnomocny dominium bielińskiego.

Treść zasługuje na uwagę przez swój ton patriarchalny:

„...Magistratowi terażniejszemu zaleca się, aby sądy podług ustaw terażniejszych sązione były i pozwy in scripto od pisarzów żeby wychodziły zapisaniem sprawy, pozwana zaś strona in scripto swoją krzywdę opisać ma, któren pozew wójt podpisać ma, także dekret z sądów aby przez urzędników teraz obranych nie był nikomu wydawany, tudzież pijatyki aby żadnej nie było, pod karą i grzywnami ostrzega się. Strona gdy za pozvem na czas oznaczony nie stanie, tedy in contumaciam osądzona, zaś za nieposłuszeństwo grzywnami karana być po-

1) Lud XIII. 245.

winna. Gdyby zaś do jurysdykcji dworskiej doniosło się, że magistrat Ulanowski nieposłusznych magistratowi nie ukarał, tedy tenże przyzwoitą karą ukarany będzie. Magistrat zaś nieposłusznych grzywnami, potem karceru więzieniem osądzić powinien będzie, a to instantanee. Posłuszeństwo magistratowi całe pospółstwo wykonywać ma bez ekscypcy i to, co Urząd zaleci, wykonać mają, ani ten szkalować, jak za dawnych urzędników działo się, a to pod karą surową ostrzega się. Sprawy zaś jeżeli pokrewnych wyżej opisanych urzędników trafią się, tedy innych na swoim miejscu osadzić mają, dlatego jest obrany landwójt. Także zaleca się magistratowi, aby pisarz swojej funkcji pilnował. Ostrzega się urzędników miasta tego, aby niepotrzebnych kosztów na pospółstwo nie wkładali, także obra chunek z miasta aby corocznie był czyniony przy pospółstwie, lub wybranych dwunastu osób(sic). Także jeżeli się pokaże, że przeszły urząd na pospółstwo trunki jakie brał, tedy każdy z nich za siebie płacić będzie powinien. Dekreta aby przeprowadzone były nieodwłocznie i sprawiedliwie każdemu aby uczynione były zaleca się. Gdy za przeszłego urzędu ubodzy ludzie to jest pospółstwo żadnej nie odbierali sprawiedliwości, ponieważ urzędnicy trunkiem zatrudniali się. Notandum — burmistrze zaś na swoim miejscu innego zostawić powinni mają. Sprawy zaś jeżeli rozsądzone będą, tedy każdy dekret w protokół powinien być pisany. Baby zaś żadne nie powinny się znajdować w sądowej izbie, jak się trafiało, że po gospodach sądzili, a gospodynie były, przez co zaraz, co się stało, każda swojej przyjaciółce opowiadała a przez to nienawiść.

Na ustęp każda sprawa pójść, jeśli dobrowolnie perswadując stronie urząd — strona nie zgodzi się.

W niebytności męża czyli gospodarza żaden egzekwować nie powinien, chyba żeby był przestrzeżony a odszedł, tedy jego żona odpowiadać powinna i karana grzywnami.

IV. Proces o pobicie i czary.

„Działo się w Ulanowie w Izbie sądowej przy bytności Sł. Pana Łukasza Cetnarowicza wójta, SłP Marcina Kościołka, SłP. Marcina Nicałka burmistrzów, P. Wojciecha Pańczyka, P. Mateusza Kościołka, P. Mateusza Janika, P. Michała Gutka ławników die 27. Maja 1786 Ao.

W sprawie Stanisława i Jana Gzików aktorów, a pozwanego Wojciecha Łabęckiego o pobicie. Aktorująca strona takowe uczyniła zażalenie. Żona moja z domku swego na rynek do chleba wychodziła, a Łabęcki z domu wyszedłszy wołał na nią — poczekaj spróbuję się z tobą, żona odpowiedziała: Ja nie chłop próbować się z tobą. Łabęcki szedł za nią aż pod ratusz, żona za ladą usiadła, Łabęcki mówił do niej: twój to ogród. Żona odpowiedziała: jakby twoja Kazyłowka, Łabęcki rozgniewany porwał żonie niecki z chlebem, który na ziemię spadł, stosurem w głowę uderzył, niecki żona swoje odebrała, a Łabęcki innych stragarek niecki z chlebem, kukielkami, krupami pochwycił i na ziemię rozsypał, a żonę cztery lub pięć razy stosurem w głowę uderzył, żona przed zawziętością Łabęckiego uciekała, Łabęcki onę dogoniwszy pięścią uderzył w głowę, aż omdlała i na ziemię upadła, którą Łabęcki na rynku bił, tłukł, mordował, aż mieszczanie onego od żony oderwali, a omdlałą na wóz wzięto i do domu zawieziono. O co manifestowałem się i podałem zbytki Łabęckiego.

Wojciech Łabęcki takową uczynił ekscypcyę, nie tak o ogród który do niej nie należy jak o przegrażanie się na mnie diabła nasłać pobiłem oną, a że natenczas pijany byłem, nie pamiętam ile razy uderzyłem oną, że zaś Gziczka bałamucstwem bawi się, dowodzę onej zaświadczeniem z magistratu rudnickiego die 20. Maji 1786 Ao., jako starała się na Frydryka Pucka biesą nasłać i o to w Rudniku od magistratu do więzienia wzięta była. Stawiam na świadectwo Błażejową Dołową, która zeznawa, iż Wincentego Pendraka zięcia podmawiała aby stodołę moją spalił, stawiam na świadectwo Grzecha Możdźchea, który zeznał, iż syn Jan Gzik szukał u wróżki diabła na mnie nasłać, ja zaś spodziewając się i obawiając od Gziczki jakowego nieszczęścia, która mnie zawsze szkalowała i zawsze przegrażała się, przymusiła mnie iż onę pobiłem.

Dekret.

Sąd magistratu Ulanowskiego obydwóch stron pretensyi wysłuchawszy. Ponieważ Magistrat Ulanowski Mateusza Janika, Michała Gutka ławników delegował na zobaczenie w jakim zdrowiu i słabości Gziczka pozostaje, Gziczka na głowę zbitą od Łabęckiego żałowała się mówiąc: mogę dwóch niedziel

nie doczekać, a świadectwo w sądzie zeznało, iż Gziczka die 19. Maji od Łabęckiego pijanego na rynku na ziemi ośm razy w głowę uderzona była, prócz stosurów nieckami pod ratuszem. Więc sąd wynajduje, aby zaraz na dniu dzisiejszym Wojciech Łabęcki felczera z krajzantu z Rzeszowa do Ulanowa sprowadził na uznanie słabości zdrowia jej, czyli żyć będzie po tym zбиciu głowy i może być na zdrowiu ratowana, czyli przyjdzie jej umierać, a to pod winą sądu in Casu Contraventionis Łabęckiemu przykazuje się. Względem zadania przez Łabęckiego Stanisławowej Gzicce, która przegrała się b i e s a n a s ł a ć etc., sąd dylatuje i suspenduje dla słabości zdrowia jejże.

Działo się w Ulanowie w Izbie sądowej przy prezencji itd. die 3 Junii 1786 Nr.

Dekret.

W sprawie Stanisława i Jana Gzików aktorów, a pozwanego Wojciecha Łabęckiego. Reasumując pierwszy dekret de 27. maji, któremu pozwany Łabęcki zadosyć uczynił, gdy felczera regimentowego z Rozwadowa do Stanisławowej Gziczki pobitej przez Łabęckiego na uznanie jej słabości zdrowia do Ulanowa sprowadził, a ten przy magistracie ulanowskim przytomnym zrewidowawszy dał świadectwo na piśmie, iż Stanisławowa Gziczka żadnego znaku pobicia ani na głowie, ani na nodze nie ma, a lubo w łóżku leży, to nie z bicia tylko ze złości udając wielką słabość. Jednakowoż Wojciech Łabęcki, mając ancor do Stanisławy Gziczki z różnych przyczyn, jako w swojej ekscypcy podał, upiwszy się Gziczkę za ladą pod ratuszem niecki jej z chlebem, jako i innym stragarkom niecki z chlebem, krupami, jagłami porozrzucał, szkody narobił, Gziczkę nieckami w głowę szturkał i bił po głowie, a uciekającą na rynku dogoniwszy w głowę uderzył, aż upadła, na ziemi w głowę bił kilka razy, którego od bicia dalszego świadkowie oderwali, a Gziczkę omdlałą do domku jej zawieziono. Aby tedy taka zuchwałość i exorbitancya ukarane zostały, sąd sądzi. A ponieważ Wojciech Łabęcki na sprowadzenie felcera z Rozwadowa na zapłacenie temuż na furę etc. kosztów podjął złp. 33, na cierpliwość Stanisławowej Gzicce ma dać złp. 20, na kościół farny Ulanowski wosku funtów 5, do kościoła św. Trójcy wosku funtów 3, sądowi grzywien 6, stragarkom szkody w chlebie, krupach poczynione ma zapłacić. Względem zadania

przez Wojciecha Łabęckiego Stanisławowej Gziczce iż się przegrażała nasłaniem dyabła, podmawianie i dawanie sposobu do spalenia ogniem ludzi etc. który sposób nasłania biesa synowi swemu Janowi Gzikowi podała, a ten mając ancor do Grzecha Możdżecha szukał dyabła u wróżki, w których potwarzach Stanisław Gzik oczyścić się przez jurament usiłuje. Sąd podług prawa Saxonu Articulo 14, którzy się z czarownikami i gusłami bawią piszącego — gdy się pokaże iżby kto takowej rzeczy innego uczył, albo komu groził, albo podejrzany pokazał się słowy, obyczajem, postawą, takowy surowo karany być powinien. Stanisławowa Gziczka na naukę do Rozaczki do Rudnika po gusła biegając, jako attestatum Rudnikiem die 22. maji 1786 zaświadcza, już się podejzraną z synem Janem Gzikiem uczyniła i pokazała słowy, obyczajami, przegrażając się ludziom szkodzić na życiu, a lubo słusznych dowodów niemasz, aby kogo zgubiła na fortunie i życiu, jednakowo iż do złych ludzi czarami bawiących się udawała się, przeto sąd Stanisławowej Gziczce pokuty naznacza, aby w kościele na mszy św. przez 5 sierod krzyżem leżała i Stanisław Gzik ma oddać do kościoła wosku funtów 5. Jeżeliby zaś Stanisławowa Gziczka, syn Jan Gzik, przegrażaliby się komu na życiu, fortunie szkodzić, mają być do jurysdykcji wyższej aprobowanej od Trybunału I. C. K. Mci Consilii appellationum in Criminalibus odesłani i ukarani. Że zaś Stanisławowa Gziczka udała się śmiertelnie chorującą i Wojciecha Łabęckiego do kosztu na felcera złp. 20 przyprowadziła, więc sąd Stanisławowi Gzikowi nakazuje, aby Łabęckiemu oddał złp. 20, Wojciech Łabęcki zaś Stanisławowi Gzikowi kosztów prawnych ma oddać złp. 4 i 12 gr. i strony obydwie mają się wzajemnie przeprosić. Wojciech zaś Łabęcki od dekretu niniejszego ma zapłacić i strony obydwie dekretowi we wszystkich punktach zadość uczynić, a to pod więzieniem in casu contraventionis mocą tego dekretu“.

Wypisał

Dr. Michał Janik.

Legenda ludowa o wieczności.

(z Tarnawy w pow. bocheńskim).

Był róz jeden pañ, co miał wielgi majątek, ale był ogromnie skąpy. Lubił jeździć po balach, krzczinach, lubił tañcować i bawić się, ale nie lubił przytem nic stracić. Zawse też upominał swègo parobka, zeby go wołał do dąmu, gdy se podochoci, zeby nic nie stracić. Parobek też ten był u niego za parobka, kuciéra, za lokája, bo nie kciał mieć zádny słuźby, zeby nie wydawać pieniędzy. Tak też jeździli se razem, pañ był szczęśliwy bo sie bawił, piul i jąd a nic nie straciul. U siebie też nigdy gości ni miał, a jak kogo przyjąñ, to nie dawał duzo jeś, — bo widzicie, — jak zawse skąpiec, zál mu było piéniędzy. Róz tak wiecór jechał na bál do sąmsiadów welo smyntárza. Po dródze upominał swègo furmana, zeby go wołał, jak užry, ze podpity, ze juz cas do dąmu, i ze juz kawál w noc. Na, jądą tak. Pañ upominał jesce róz, zeby nie zabocul tego zrobić i dal mu nawet bucáka¹⁾, z cego sie parobek ogromnie sciesul. bo sie to rzádko trafiało i pojechał prędy. Zajechali na bál, a tam juz traśliwie duzo gości, a na i nas pañ zacząñ sie bawić razem z nimi. Tañcował, piul i jąd do rozpuku²⁾. Parobek wciagle do niègo zagládał i patrzál, cy juz ma doś. Jak sie tak miało juz welo północy, miesiácek juz doś wysobo wysed na niebo, tak parobek odwázul sie polecieć do pana i dali mu gádać, ze juz cas, ze tam w domu jakie niesczęście może sie stać, krowa sie miała cielić, świnia prosić, wiec go ciągnie, zeby sie spiesul. Pañ juz miał sporo w głowie, nie kciało mu sie nijak jechać, ale parobek go wyciągnął. Siád na bryckę i pojechał. Był straśnie wesoły, cápkę wdział se na bakier, bo miał kuraś³⁾. Nadjechali nad smyntárz, parobek zdjon cápkę i modluł sie okropnie scérze, bo to była juz północ i bál sie duchów. Parobek sie modluł, a pañ poprawiul cáпки i dali tak mówić: „Widzicie, umrzyki, já sie tak dobrze bawie, jem i pije, hulám, a wy tu musicie gnić i chrobáki zreć. Zebyście to tak do mnie przyšli, tobym

1) moneta miedziana wynosząca cztery centy.

2) co tylko mógl.

3) dobry humor.

wam dał pocęsne“. Jak ino te słowa wyziunał, tak ci zaraz sie jakisi głos ze smyntárza odzywa do niégo (A był to strasny głos, bo to przecie widzicie z grobu po śmierci, niech ta Bóg brąni, já pamiętam ino ráz taki głos, jak przysed strzygoń beze drzwi, já se siedział przy cyganie¹⁾, bo to przecie dawni, jak sie ta pewnie ucycie, nie było tak jak teraz, nie mieliśwa patycków, kanfiny²⁾, ino to widzicie świeciło sie smolówkami. Biéda była, to práwda, ale ludzie nie byli tak popsuci, jak teraz. Jezeli dziewczka chciała zapálić, a ogień ji zgás, to musiała lecieć do drugi chałpy po ogień i tam z pod popiołu wygarnować. Żle było dawni, bo chłopcy musieli pańszczyne odrabiać, a jak sie który odrobine spóźnił, tak go zaraz na podkładę bili. Ludzie jakoś wytrwali byli, bo pomyślijcie sobie, ktoby to teraz wytrzymał. Nie ubierali sie w jakisi tam surguty cárne, ino mieli swoje górnice³⁾, a na zimę kozuchy białe z wielkim kołnierzem i buty wysokie. Na głowę nacisnął cápkę, jak to teraz zorkami⁴⁾ nazywają i był chłop, nawet sie wilka nie bął. Aha na cemem to skońcuł, aha na strzygoniu. Tak widzicie jak ten strzygań włáz, jak mi ugryz kawátek kamienia u zár⁵⁾, jak zgrzytnął, takem myślał, ze mie juz zjé. Ale ze przecie zły duch prawa do mnie nimá, bom krześcijan, tak posed do chléwa do świń i tam sie ze świniami zacząn zreć. Jak zacząn zgrzytać, kwiceć, tagem juz myślał, ze mi chałpę rozwali. Jak sie wygryz, wyzar, tak sie zabrał i posed. To widzicie já znám taki głos, niech ta Pań Bóg brąni go usłyseć.) A na, jak ten pan tak powiedziął, tak sie ze smyntárza odezwál głos: „A przydziemy, przydziemy jutro o dwunasty w nocy.“ Pań sie zaśmiął i kazál jechać dali, a parobek to jaz struchlál ze strachu. Jak przyjecháli, tak on sie obrócił do pana i zacząn mu powiadać, co on to zrobił jedynégo, jak powiedziął, jak mu odpedzieli. Ale pań jesce go skłan, bo to był właśnie taki niedowiarek, jak i teraz niektórzy. Ośmiął sie i pojechał dali. Na drugi dzień zawołał parobka i dali sie go pytać, co to było wcora, bo go to jakosi rozesło

1) przy kominie

2) nafta

3) białe płótnianki, noszą je dotychczas w tych okolicach, ale coraz bardziej wychodzą z mody.

4) czapka wełniana, okrągła, z czarnymi paskami.

5) żarna

w nocy, jak sie przebudziul. Parobek opowiedziul mu wszycko i pan struchlul, wyjan bucaka i dal mu; posed tez zaraz do księdza o poradę. Ksiadz mu kazuul wyzabijac wszyckie woły, krowy, świnię, cielęta, owce i wyprawic wielką ucę w domu, na godzinę jedęnąstą w nocy, zeby było wszycko gotowe. Pan za głowę sie chyciul, ale cóz miał robic, bál sie okropnie, więc zwołul wszyckich chłopów i kucharzów z okolicy i kazul wszycko wyzabijac, ugotowac i wyprawic ucę. Ale ze nimiul tak wielgich pokojów, tak kazuul w ogrodzie poprzybijac ławki dlugie i tam zastawic miski z jądłem. Na godzinę jedęnąstą było wszycko juz w porzadku. Cekaja, cekaja, nie widać nic. Az przychodzi dwunasta i zjawiá sie strasna chmara ludzi, a na ich cele biskup z tą swojá laská i cąpká. Strasnie duzo ludzi było, bo to juz oddawna na tym smyntárzu chowali. Pan wysed przed nich i ze strachem strasnym przywitul ich w bramie. Prosiul ich do ogrodu, zeby se usiedli. Biskup dal znac, zeby usiedli wszyscy. Jak se juz siedli, tak biskup zwróciul sie do pana i tak do nięgo powiedziul: „Dobrze, zes nás przyjan dobrze, ale my i tak jes nie bedziemy, bo nimamy ciul, ale tobie musimy sie odwdzięcyć. Látego¹⁾ tez przydz jutro do nas w nocy o dwunasty. Já tam leze w grobie, puknij, a grób ci sie sam otworzy. Jak to powiedziul, tak dal znak ręká i wszyckie duse zniknęły i biskup tez znik. Pan strasnie sie tem zakłopotul, bo sie bál is. Nie spal nic, ino cekul. Przed dwunastá godziná wybral sie piechotá i posed na smyntarz. Jak przysed, tak zapukul do nagrobka i grób mu sie otworzul. On tam wsed do mały stancyjki i wnetki zobacul biskupa. Za biskupem wysunul sie mały stolicek, a na stolicku lezalo małe jabko. Biskup kazuul usiás panu, potem sam usiad i rozkrajul jabko na štery ceści. Dal jedná panu, a jak ten zjad, tak spytul sie go, cy mu smakuje. Jak ino ten powiedziul, ze mu smakuje, wzián drugá ceś, dal panu zješ, a potem trzeciá i cwartá. Jak juz wszyckie zjad, tak biskup powiedziul, ze mu juz więcy nie dá, bo nima i ze juz po ućcie. Pan wysed z grobu, ale jak wysed tak się bardzo zdumiul, bo wszycko lá nięgo było obce. Kościól był insy, smyntarz inacy wygladul, drzew juz takich, jak on zostawiul, nie było. Zdumiul sie ogromnie, ale posed, gdzie jego dwór stal. Chodziul

¹⁾ Dłatego

i chodził i nijak nimóg poznać tego miejsca. Nareszcie znalazł dwór, ale bardzo się zadziwił, jak zobaczył ładny, murowany dwór. Posed na gąnek. Idzie do drzwi, kazał se lokajowi otworzyć do pokojów. Ale lokaj nie usłuchał go, ino go wyrzucił. Pąn opowiedział mu, że to jego dwór, że to jego włószczina¹⁾, ale lokaj temu nie wierzył. Opowiedział, że dopiero teraz w nocy wysed, a teraz rano wraca i ze zostawił swój dwór i parobka w nim, kazał go zawołać. Ale lokaj nic nie pytał, ino go wyrzucił i jesce psami poscuł. Pąn zalał się łzami i posed do księdza, ale i tu go nie poznali, bo ten ksiądz, co go znał, leżał już dawno w grobie. Na zapytanie księdza opowiedział całe swoje zdarzenie i nazwisko, ale ksiądz nie znał takiego, ani o nim nie słytał. Zaczął atoli zaraz patrzeć do mentryk. Przeleciał lat 50, 100, 200, 300 i dopiero przy śterech stach znalazł takie nazwisko, jak mu pąn podał. Powiedział mu ksiądz, że w cemś zgrzesił ciężko i lą tego musi pokutować. Wziął go na spowiedź i wyspowiadał go, a jak pąn przyjął komaniją świętą, rozsypał się w te razy w proch.

Opowiadanie powyższe jest ciekawym przyczynkiem do zapatrywań ludu naszego na pojęcie wieczności, a równocześnie daje nam niektóre dane o wyobrażeniach na życie pozagrobowe ludu; dłuższy epizod o strzygoniu, który nawiedził dom opowiadającego Stanisława Głowackiego, włószczianina w Tarnawie (pow. Bochnia), charakteryzuje sposób opowiadań wiejskich. Często bowiem spotyka się, że opowiadający do zasłyszanego zdarzenia wplata i osobiste przygody, w ten nieraz sposób z dwóch podobnych wypadków z biegiem czasu powstaje jedna opowieść, z której trudno poznać, co jest późniejszym dodatkiem.

Kazimierz Karczmarczyk.

Dodatek do Słownika Języka Polskiego

Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego.

1. **Arabista** = uczony oddający się badaniu literatury arabskiej, niem. Arabist, fr. arabisant.

2. **Brzana**. W zeszycie 2-im (str. 217) podano tylko znaczenie dosłowne: ryba muraena. W żargonie „andrusów“ krakowskich brzana = dziewczyna.

¹⁾ Własność

3. **Demotyczny.** W zeszycie 7-ym (str. 45) wyjaśniono, co to jest pismo hieratyczne. Otóż pismo demotyczne jest jeszcze bardziej skróconą, ludową formą hieroglifów.

4. **Kaduk.** Do znaczeń podanych w zesz. 8 (str. 198) dodać trzeba jeszcze jedno: różdżka (caduceus). „Kwitnący **kaduk** Mojżesza, którym zniszczył on magię Faraona bytu“... Miciński, Chimera Zesz. 27, str. 388.

5. **Koptyjski** tyle, co koptycki (Zesz. 9-ty, str. 469).

6. **Modli.** Wykrzyknik ten w Markuszowej (pow. strzyżowski) i wsiach sąsiednich oznacza: nuże! szybko! — i nawołują nim robotników¹⁾.

7. **Mokrawina.** „Wśród olch i świerków, po smugach **mokrawiny**, kędy się żywa woda w wysokich trawach kręgiem — kręgiem, wstęgą — wstęgą wije“... Żeromski, Chimera Zesz. 26, str. 168. Tyle co mokrzawina w Zesz. 13 tym (str. 1031).

8. **Napowietrze.** Nieznany widm korowód z **napowietrza** idzie tu“... Miciński, Chimera Zesz. 27, str. 384. W zeszycie 14-tym (str. 130) jest tylko przym. napowietrzny.

9. **Patrycyalny.** Tyle co patrycjański w zesz. 20-tym (str. 88). „Ówdzie **patrycyalne** domy stare“... C. Norwid, Chimera Zesz. 27, str. 345.

10. **Pęchrać.** U ludu w Markuszowej (pow. strzyżowski) i wsiach sąsiednich tyle co: Jeść, żreć.

Tad. Smol.

Polowanie z nagonką

Wciślak Józef z Makowa, zwany „Mołek“, zabawia się w wolnych chwilach polowaniem, a głównem jego zajęciem jest dozorowanie miejskiego lasu w Makowie. Ułożył on pod powyższym tytułem wiersz następujący:

¹⁾ U Lasowiaków tarnobrzeskich mamy wyrażenie nienámálny w znaczeniu prędko, uprzykrzony, z czego wynika, że było i wyrażenie námálny w znaczeniu powolny. Poszło to wszystko z niemczyzny w której znane są wyrażenia, jak *komm einmal, mach's einma*, i t. p. Z wyrazu *einmal* lud nasz zrobił w jednych okolicach máli, gdzieindziej modli, námálny i nienámálny. *Matusiak.*

„Dwa zające, jeden młody, drugi stary,
Ale szary,

Spotkały się nad potokiem.

Stary włókł się chwiejnym krokiem,

Bo cały zad postrzelony,

Krwi na nim ślady,

Wzrok jego blady,

Opuścił uszy z frasunku.

— „Trzeba zdechnąć bez ratunku,

Bo niema doktora na rany!“ —

„Och, mój wujaszku kochany!“

— Krzyknie młody zając,

A ze strachu dęba stając; —

„Gdzież was nieszczęście trafiło?“

— Opowiem, jak to było“ —

— Rzekł stary zając,

Stękając. —

— „Oto na Makowskim łanie

Odbyło się polowanie.

Mnie nagnali naganiacze,

Ten wrzeszczy, ów zaś kołacze,

Ów kijem wywija,

Rwie się, jak bestyja.

Ja też pomknął dalej,

A tam z boku strzelcy stali.

Tarach! mój stryk zginał;

Tarach! mój ojciec kozła wywinał;

Tarach! legła matka moja;

Tarach! kopyrt ciotka twoja;

Tam też i mnie postrzelili.

Ale powiem ci w tej chwili

Taką przestrogę

Na życia drogę:

Nie bój się nigdy krzykacza,

Co klnąc, machając rękami,

Groząc kijami,

Przed tobą się rozkracza.

Ty pomiędzy jego nogi

Szukaj sobie pewnej drogi;

Tak, jak mój kumoter postąpił śmiało
I uszedł cało.
Lecz niechaj każdy zając tego się boi,
Co milczkiem chodzi lub stoi“.

Szymon Gonet.

Sucha, 1907.

Litania dla młodych panien.

W listopadzie 1905 roku, odpisałem z pisanego zbioru piosnek A. Stawowczykówny w Suchej następujący wierszyk pod powyższym tytułem:

„W imię Ojca i Syna“ — to ładna chłopczyna —
„I Ducha Świętego“ — proszę o chłopca ładnego.
„Ojczy z nieba, miłościwy Boże!
Niech mię Twa łaska wspomóżę!
Synu najmiłszy tego świata!
Niech mi nie idą w przepaść moje młode lata!
Módl się za mną, święty Gabryelu,
Niech mię jeden nie kocha, tylko wielu.
Uczyń to dla mnie, święty Jakubie,
Przyprowadź chopca tego, co ja lubię!
Módl się za mną, święty Hieronimie,
Niech mię najmiłsza nadzieja nie minie!
Uczyń to dla mnie, święty Mikołaju,
Daj mi złapać męża, jako lisa w gaju!
Módl się za mną, święty Marcinie,
Opatrzże mię mężem, choćby Rusinem!
Módl się za mną, święta Tekło,
Żeby mi się wesele nie wlekło!
Módl się za mną, święta Anno,
Żebym do śmierci nie została panną!“.

Szymon Gonet.

Sucha.

Poszukiwania. Upraszamy Szan. Współpracowników i Czytelników o łaskawe odpowiedzi w następujących sprawach :

1. Tkactwo. W wielu miejscowościach naszej ojczyzny kwitnie jeszcze u ludu tkactwo, które poznać wszechstronnie byłoby rzeczą ogromnie pożądaną. Sp. Karłowicz, co mógł, działał w tym kierunku w „Wiśle“, tak niezrównanie przez niego redagowanej, ale pozostaje jeszcze wiele do zdziałania, gdyż powinniśmy mieć szczegółowe relacje ze wszystkich stron Polski, gdziekolwiek tkactwo się zachowało, a dość powierzchowne wiadomości mamy tylko z dwóch czy trzech okolic. Otóż oddaliby Szan. Współpracownicy i Czytelnicy sprawie ogólnej wielką usługę, gdyby raczyli każdy ze stron, które mu są dostępne lub w których mieszka, nadesłać nam szczegółowy opis tkactwa ze wszystkimi technicznymi wyrażeniami i, o ile to byłoby możliwe, z ilustracjami. Opis mógłby zawierać następujące szczegóły: 1) Uprawa lnu i konopi. 2) Zbiór i przygotowanie do miądlenia. 3) Miądlenie i czesanie kądzieli i różne przyrządy do tej pracy służące (opis szczegółowy) z technicznymi nazwami, ile możliwości, z rysunkami lub fotografiami. 4) Różne rodzaje kądzieli, sposób jej składania i przechowywania, sprzedaż. 5) Przędki i przedzienie, wszystkie narzędzia (przędlice, wrzeciona) i przyrządy (kołowrotki), używane do tej roboty. 6) Przędza, a mianowicie zwijanie nici z wrzecion i kołowrotek w motki i przedziona z opisem szczegółowym roboty i narzędzi (motonidła), przedziona (pasma), ile możliwości, z ilustracjami. Składanie przedziona w większe całości, przechowywanie przedziny, sprzedaż. 7) Wyrabianie płótna: a) Szczegółowy opis warstata z ilustracjami, b) Osnuć przedziny na warstacie, c) Wyrabianie płótna, szczegółowy opis z ilustracjami, d) Różne rodzaje płótna i użytkowanie go na własne potrzeby i sprzedaż. Tak samo pożądanym jest szczegółowy opis wyrabiania sukna, gdziekolwiek ono jeszcze się odbywa. Zwyczaj, obyczaj i przesady, związane z tkactwem. Rozchodzi się przede wszystkim o wierne i jak najdokładniejsze przedstawienie całej pracy i narzędzi z technicznymi wyrażeniami i ilustracjami roboty, a szczególnie narzędzi, warstatów. Odwieczne to było zajęcie Słowian, wiele też zachowało się w niem podziśdzień odwiecznych nazw i wyrażeni technicznych, które rzucają światło na najdawniejszy sposób produkcji i tym sposobem rzucają światło na życie naszych

przodków z czasów, których historia nie zapamiętała i które też pokrywają grube mroki dziejowe.

2. Ł a d o w a ć i ł a d k a ć, l e l e j a ć i l e l e j s a ć. W artykule: *Dodatek do „Ólimpu polskiego“* objaśniamy te wyrażenia, a niniejszem upraszamy Szan. Przyjaciół naszego pisma o łaskawe doniesienie, gdzie są one jeszcze używane i w jakim znaczeniu?

3. D u c h d o m o w y. Dość powszechne jest u Słowian mniemanie, że komu się dobrze powodzi, ten chowa u siebie dyabła (w domu, a mianowicie w piecu lub na strychu, w komorze, stajni, w gumnie). Dyabła tego różnie sobie ludzie wyobrażają i różnie nazywają: Djeduszka domowej u Rosyan, u Rusinów Didko, Domowyk, u Czechów Hospodáříček, Smok, (Zmek), Setek, Skřítek; u nas Dyabeł, Chowaniec, Inklus, Kobold (u Mazurów pruskich), Smok (Ćmok, Ćmuk), Jaraszek, Raraszek, (na Szląsku i w Czechach); Zmak i Pikulik u Słowaków. Rzecz ta, o ile dotyczy Polski, nie jest dokładnie zbadana, prosimy więc Przyjaciół naszego pisma, żeby byli tak łaskawi każdy ze swych stron, dać nam o tem jak najdokładniejsze informacje, a w szczególności: Jak się ten duch nazywa? Jak się go nabywa? Jak wygląda? Gdzie przesiaduje i co czyni? W czem szczególnie pomocny, a w czem może zaszkodzić? Co trzeba dla niego czynić i jak się z nim obchodzić? Czy można się go pozbyć i w jaki sposób?

4. P o c h w i ś ć. W Turowie wiatr silny, deszcz z wiatrem zowią pochwiść, a pochwiściel znaczy tu wisus, łotr. Rzecz ciekawa, czy niema gdzieindziej na oznaczenie wiatru takich lub innych nazw? Pragnęlibyśmy też mieć szczegółowe wiadomości o „żenieniu się“, djabła, o jego tańcu i co należy czynić, gdy się coś podobnego widzi? Mity, powiastki i baśnie o nim.

U w a g a. Łaskawe odpowiedzi będziemy drukowali w „Ludzie“ z podaniem nazwisk autorów, ażeby było wiadomo, czyja to zasługa, skąd rzecz pochodzi i od kogo.

S. Matusiak.

Dwie legendy z Kalwaryi.

1. Gwiazdy spadające z nieba.

Istnieje legenda między ludem, jakoby nad Kalwaryą, około święta Matki Boskiej Zielnej (15. sierpnia), spadały bardzo obficie gwiazdy z nieba. Jedynie uczestnik uroczystości odpustowych może znaleźć taką gwiazdkę, bo tylko on może ją dojrzeć, gdy spadnie na ziemię. Gwiazda taka znaleziona w pobliżu cudownego miejsca, stanowi wielki i nieoceniony skarb dla tego, który ją posiada, byle tylko nie zdradził się przed drugimi z jej posiadania.

2. Cudowny kamyczek.

Inne znów opowiadanie, przypisujące cudowne, lecznicze własności małej rzeczulce, przepływającej u stóp Kalwaryi (nazwy nie pamiętam), wspomina o cudownych kamyczkach, znajdujących się w tejże rzece. Kto będąc pierwszy raz na Kalwaryi, znajdzie taki kamyczek i nosi go z sobą przez cały odpust, ten zabezpieczy się przed wszelkimi chorobami i dolegliwościami na cały rok. Wiara w te rozmaite, nie głoszone przez duchowieństwo legendy, jest powszechną wśród ludu naszego, to też garnie się on tłumnie ze wszystkich stron do cudownego miejsca.

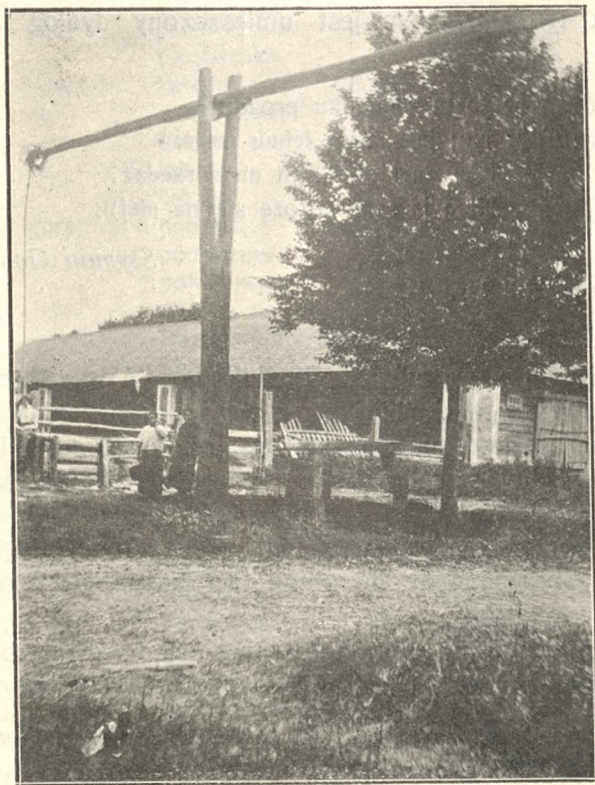
Franciszek Gawetek.

Rozmaitości.

Do rozmowy z głuchym. Pod tym napisem drukowaną w tomie V. *Ludu* (str. 271—2) notatkę pozwalam sobie uzupełnić wiadomością, że prof. dr. R. Kaindl w swym zbiorze rymowanek dziecięcych z Bukowiny i Galicyi (*Zeitschrift d. Ver. f. Volskunde* t. VIII. r. 1898, s. 68), podaje tekst polski takiej rozmowy pod l. 221., zaczynający się wyrazami: „Dzień dobry Tomaszu (Gurgoszu)“, a pod l. 221. inny podobny dyalog czterowersowy.

Dr. Fr. Krček.

Wianek świętojański. Za łaskawem pośrednictwem profesora Dra Fr. Krčeka otrzymaliśmy fotografię amatorską, sporządzoną przez pannę Halinę Dybowską ze Lwowa w roku zeszłym w Boryczewie (koło Klecka) na Białorusi litewskiej. Przedstawia ona wianek ziół, umieszczany na żórawiu przez ludność miejscową na św. Jan jako obronę przeciw czarownicom. Z fotografii tej pochodzi niniejsza ilustracja, a fotografię samą



składamy do zbiorów muzealnych naszego Towarzystwa, wyrażając szczerze dzięki tak dr. Krčekowi jak i pannie Halinie Dybowskiej za uprzejmą łaskawość dla *Ludu* i Towarzystwa naszego.

Redakcja

Uwagi z powodu „Figlików“ Reja. Lud. Tom XII. strona 227 i dalsze. Do tego artykułu dodaję:

W r. 1886. widziałem w sklepie kupca towarów kolonialnych Ignacego Ungera w Andrychowie garnuszek do kawy, na którego zewnętrznej stronie był taki obrazek: Mnich zgarbiony dźwiga wielki okłot słomy na plecach a z okłotu u góry wygląda ze ździebeł słomy dobrze ukryta głowa niewieścia, zaś w dolnej części okłotu buciki. Naprzeciw mnicha stoi leśnik za strzelbą na ramieniu i wskazuje ręką na okłot.

Pod tym obrazkiem jest umieszczony dyalog w języku czeskim:

Leśnik: Je ta slama ku prodani?

Mnich: Ne; ja si sam lehnu na ni!

(Czy ta słoma jest na sprzedaż?

Nie; ja sam położę się na niej!).

Szymon Gonet.

Sucha, 1908 r.

Wierzenie o gradzie. W Makowie, u prawego brzegu rzeki Skawy, po wschodniej stronie granicy suskiej, wznosi się góra, zwana Garncem, a na niej jest około 30 gospodarstw.

Grad, choćby całą okolicę nawiedził, to „na Garcu“ nigdy nie będzie padał, bo jak opowiada cieśla Stanaszek, kiedyś, bardzo dawno, dwaj bracia bliźniacy, oborali pługiem cały Garniec, zaprzągnawszy do pługa dwa byczki, które także bliźniakami się ulągły.

— Ale pioruny w wasz Garnlec biją! — Tak, bo na to już bliźniacy poradzić nie mogli — odpowiada Stanaszek.

Szymon Gonet.

Sucha, 1908 r.

W Zarzeczcu koło Jarosławia (Galicya) panuje wśród ludu wiejskiego powszechna wiara, że dziecko, które przyjdzie na świat w wilię Bożego Narodzenia o godzinie 12 w nocy, albo będzie wielkim człowiekiem, albo zobaczy rzeczy, których nikt nigdy nie widział i młodo bardzo umrze.

M. Goyski.

Sprostowania do „Gwary ślesieńskiej“.

<i>str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast:</i>	<i>potrzeba:</i>
91	19 od góry	nawet senu	nawet senu
92	19 „ „	taj ta ino	kaj ta ino
93	14 „ „	wójtowá	ójtowá
93	16 „ „	Mołędzina	Mołędziná
93	21 „ „	procesyjá	prosecyjá
94	3 „ „	szezáv	szczáv
95	7 „ dołu	pasturki	pasturski
96	11 „ „	piesnaczka	piesneczka
96	11 „ „	zwiesny	z wiesny
97	12 „ „	w wyrazach	w w wyrazach
97	13 „ „	umarł	umar
97	11 „ „	lub <i>uo</i>	lub <i>wo</i>
97	10 „ „	lub <i>uó</i>	lub <i>ó</i>
101	3 „ góry	podzieć	pedzieć
101	3 „ „	podziáłem	pedziáłem
101	10 „ „	pokáz-my-gu	pokáz-mý-gu
101	11 „ „	wziéno-sie	wziéńd-sie
101	12 „ „	Dávajom-my	Dáwojòm-my
101	13 „ „	Spotyka tù-sie	Spotykà-sie
101	13 „ „	Przyrzy-sie	Przyrzy-sie
101	13 „ „	Nie bierz tà-sie	Nie bierztà-ji
101	14 „ „	Nóžem-náń	Nóžem-náńd.
101	14 „ „	zdźino.	Idź-ino.
101	17 „ „	korzynie,	kòrzynie,
101	20 „ „	wczas.	w czas
101	2 „ dołu	Tak, jes-tá.	Tag-jes-tá
101	1 „ „	Zde-nocy-	Idè-nocý-
101	1 „ „	na-umycié	na umyciè
101	16 „ „	Nie bili-me	Nie bili-me
102	10 „ góry	chłopelowi	chłopolewi
102	15 „ „	pomogáł	pómogáł
103	11 „ dołu	sidam	sidem
104	11 „ góry	Zeby powiedzano	Zeby wiedzano
104	20 „ „	szczezula	szczeżula
105	15 „ „	przywionzały	przywionzany
105	21 „ „	stęmpić, stęmpie, stęmpim... (przez całą odmianę)	słęmpić, słęmpie i t. d. wszędzie ł
106	2 „ „	kupáj	kupej
106	3 „ „	uciekajmo	uciekejmo
106	4 „ „ lewy	ab + k	aby + k
107	13 „ „ prawy	accinium	Vaccinium
108	3 „ „ „	człecyca	człeczycá

<i>str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast:</i>	<i>potrzeba:</i>
108	5 od góry prawy	człowieczyca	człeczycza.
108	12 „ „ „	czyrniawy	czyrzniawy
108	13 „ „ „	czyrznie sie	czyrzníč-sie
108	17 „ „ „	czyrniowy	czyrzniowy
109	10 „ „ lewy	drzewią	drzewię,
109	16 „ „ „	rulra	vulva
109	17 „ „ „	D-żyn	d-żyń
109	27 „ „ „	Roboła	Robota
110	20 „ „ prawy	podwy	podwory
110	23 „ „ „	Grochowacz	Grochowác
111	5 „ dołu lewy	Jarzgier	Jazgier
111	2 „ „ prawy	Kleplá	Kleplniák
112	3 „ góry lewy	„Napui	„Napni
112	4 „ „ „	sklep	klep
112	23 „ „ „	Kocywie	Köcywie
112	28 „ „ „	mamuł	namuł
112	31 „ „ „	płótno	płóto
112	2 „ dołu „	Zaliwne	Záliwne
112	6 „ góry prawy	plecienia	plecenia
113	23 „ „ lewy	metli	mętlí
113	1 „ dołu prawy	odpuszeniu	opuszczeniu
114	12 „ „ lewy	nic wielgigó,	nidz-wielgigu
114	16 „ „ prawy	stęp	słęp
115	15 „ „ lewy	Okładnica	Okładnica
115	2 „ „ prawy	kopał	kupał
116	2 „ góry lewy	Pach	Pách
116	4 „ „ „	Pachować	Páchować
116	7 „ dołu lewy	flasuski	flaszuszki
116	21 „ „ prawy	stęp	słęp
116	11 „ „ „	nn	na
117	16 „ góry lewy	stępów	słępów
119	18 „ „ „	Przyrada	Przysada
119	8 „ dołu „	paraxacum	taraxacum
119	4 „ góry prawy	półdzienni	podzienni
119	16 „ „ „	Reza	Ryza
119	9 „ dołu „	stępa	słępa
120	10 „ „ lewy	Rrótko	Krótko
120	15 „ góry prawy	skoładzać	skołudzać
120	18 „ „ „	rebiate	rabiate
120	19 „ „ „	Skowronyszek	Skowrónysek
120	3 „ dołu „	gardzieli	twardzieli
121		Gdzie stęp i pocho- dne	słęp, słępowy, słęmpia- ne, słęmpić i t. d.
122	9 „ góry lewy	stępa	słępa
122	14 „ „ „	aprótek	oprótek
123	7 „ „ „	lecom	letom
123	2 „ dołu prawy	stępy	słępy

<i>str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast:</i>	<i>potrzeba:</i>
123	1 od dołu prawy	trępel	tręp
124	2 „ góry lewy	stępów	stępów
124	5 „ „ „	„	„
124	7 „ „ „	nie	me
124	21 „ „ „	tytnik	tyłnik
124	10 „ „ prawy	Uńć	Uńść
124	24 „ „ „	Bebáki	Rebáki
124	6 „ dołu prawy	waławać	wałować
124	22 „ góry lewy	Więzin	Więziń
125	7 „ dołu „	Wąnr	Wąns
125	4 „ „ „	Wąntonik	Wątonek
126	13 „ góry „	wypłótowaná	wypłótowaná
126	9 „ dołu „	Wysmiewity	Wysmiewity
127	19 „ góry „	Zieliniak	Zieliniák
127	2 „ „ prawy	Zradzić	Zradzić
127	5 „ „ „	zwoń	zwón

